Nr. 152. Lwów — Sobota dnia 4 Lipca. **Rok 1896.**

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 „
Numera z poprzednich dni po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jako o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct.
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowe drukiem petitowym po . . . . 3 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: Jutro:	św. Józefa Kal. D 6 po Św. Filom.	Jewsewya N. 6 po Sosz.	Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45.**	Naczelny Redaktor i Wydawca: **LUDWIK MASŁOWSKI.**	Wschód słońca g. 4 m. 12 Zachód „ „ 7 „ 56	Długość dnia g. 15 m. 44 Ubyło dnia od wczoraj 0 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 3 lipca.

Świeżo jeszcze mamy w pamięci skandaliczne zajścia, jakiemi się uświetniła w Wiedniu tłumna deputacya opozycyi ruskiej w jesieni zeszłego roku. Kilku członków tej deputacyi, dopuszczonych przed oblicze Najj. Pana, wręczyło mu skargę na władze rządowe, które miały wrzekomo krępować podczas wyborów swobodę wykonywania praw konstytucyjnych, zwłaszcza u wyborczej ludności ruskiej. Otóż na podstawie Najwyższego upoważnienia orzekło Ministerstwo spraw wewnętrznych, że zarządzone ścisłe dochodzenia nie usprawiedliwiły zarzutów co do faktów przytoczonych w skardze i okazały, że przeważna część tych zarzutów była faktycznie lub prawnie nieuzasadniona, inne zaś stwierdzone zostały zbyt niedostatecznie, aby mogły być uważane za udowodnione, a tylko niektóre były tego rodzaju, że mogły być uwzględnione w toku postępowania weryfikacyjnego.

O ile zaś tu i ówdzie okazały się przewinienia niektórych funkcyonaryuszy, zarządziło Ministerstwo środki, by na przyszłość zabezpieczyć prawidłowy pod każdym względem tok wyborów i odjąć wszelkie pozory do skarg na postępowanie organów rządowych.

Zdawna zapowiadana encyklika papieska o jedności Kościoła pojawiła się w Rzymie w przeszły poniedziałek. Jak prawie wszystkie encykliki, otrzymała ona nazwę od pierwszych słów, któremi się zaczyna: „Satis cognitum“. Dotąd znamy ją tylko z nader pobieżnego streszczenia, dokonanego przez niewprawnych do takiej pracy korespondentów telegraficznych, nie możemy zatem zrozumieć, dlaczego protestancka prasa w Anglii i Niemczech przyjęła ją bardzo chłodno, nawet z irytacyą. Wkrótce będziemy mogli podać ją w całości, a wówczas sami czytelnicy osądzą, ażali niekatolickie wyznania mogły w niej znaleźć coś dla siebie przykrego, teraz zaś pozostaje nam zanotować, że w niej Papież przytoczył 112 słów Pisma Świętego i orzeczeń Ojców Kościoła na dowód, że Chrystus Pan założył nie kilka chrześcijańskich społeczeństw, ale jedno powszechne i że zorganizowanie jego powierzył Apostołom, jako zwierzchnictwu wiecznie żyjącemu i nieomylnemu w rzeczach wiary, albowiem rzekł, że co rozwiążą, będzie rozwiązane. Apostołowie w niczem się nie różnili, postępowali w zgodzie i w posłuszeństwie Św. Piotrowi, jako tej opoce, na której Zbawiciel zbudował swój Kościół. Stąd jasno wynika obowiązek posłuszeństwa następcom Św. Piotra, a nikomu nie wolno żadnej stolicy biskupiej stawiać niezależnie od stolicy piotrowej i z nią w sprzeczności. Nie ma na świecie powagi większej w rzeczach wiary od powagi następców Św. Piotra. A ta powaga, wbrew błędnemu mniemaniu różnych krytyków, nie wkracza w dziedzinę spraw świeckich i nie nastaje na prawa monarchów, albowiem troszczy się jedynie o rzeczy nie z tego świata, z czego znowu wynika, że ci i owi niepotrzebnie oderwali się od powszechnego Kościoła, wrzekomo dla zabezpieczenia swej świeckiej władzy. Encyklika kończy się wezwaniem wszystkich, którzy wierzą w Jezusa Chrystusa, Syna Boga jedynego i Zbawiciela Świata, aby wrócili do takiego Kościoła, jaki On założył.

Taka oto, według telegramu, jest treść encykliki. Protestanckie dzienniki w Niemczech orzekły, że Papież wystąpił z pretensyami zdobywcy, nie udowodnił jednak „jezuickiej tezy“, iż kto w Papieża nie wierzy, nie będzie zbawiony. Ponieważ takiej tezy, ani jezuickiej, ani żadnej innej, nie ma, przeto nie warto mówić o tym zarzucie. Przekąs o „pretensyi zdobywczej“ również jest niewłaściwy, bo przecie każde zgoła wyznanie ma swych misyonarzy, którzy dla swej wiary chcą zdobywać dusze i to jest najwznioślejszy cel życia ludzkiego. Te protestanckie dzienniki porównują ostatnią encyklikę z jakimś listem Papieża Piusa IX-go do cesarza Wilhelma Igo w roku 1873. W tym liście podobno napisał ów znakomity Papież, że każdy człowiek ochrzczony, już przez to samo, że chrzest przyjął, należy do Papieża i winien mu posłuszeństwo, — a Wilhelm I odpisał na to, iż nie będąc teologiem katolickim, nie troszczy się o to, jak się do rzymskich dogmatów dostosowują ustawy majowe. Otóż innej odpowiedzi nie dadzą protestanci na niniejszą encyklikę.

Z równą nieżyczliwością odezwała się prasa angielska. *Times* sucho zauważył: „Daremne trudy! Zjednoczenie Kościołów jest niemożliwe.“ *Daily News* dopatrzyły się w encyklice nietolerancyi i dodały świętoszkowskim tonem, iż nad tem trzeba gorzko ubolewać. Dlaczego ubolewać? Czyż zwierzchnik Kościoła może tolerować to, co uważa za niezgodne z wiarą? I komuż owa tolerancya wyjdzie na korzyść? — krzewicielom ateizmu. Samo odwołanie się w tym wypadku do tolerancyi wskazuje, że autorem artykułu jest niechrześcijanin, bo chrześcijanie inaczej niż masoni rozumieją tolerancyę. Pierwsi ją tak pojmują: nie zmuszać, nie gwałcić woli, ale przekonywać, drudzy zaś mniemają, że tolerancya — to jest uznanie i uprawnienie. Inny organ liberalny, *Daily Telegraph* mniema, że nietylko treść, ale nawet ton encykliki jest obrażający dla anglikańskiego wyznania. *Standard* powiada, że zapewne rozczarują się optymiści, którzy się spodziewali pojednania Kościołów rzymsko-katolickiego z anglikańskim bez ukorzenia się drugiego z nich przed pierwszym. Wreszcie *Pall-Mall-Gazette*, odetchnąwszy pełną piersią, zawołała: „No, chyba już ustaną ubliżające anglikanizmowi wysiłki naszych papistów, zmierzające do złączenia, lub choćby tylko zbliżenia Kościołów!“ Czyż naprawdę te wysiłki są tak zdrożne, a cel ich tak niedobry, że się godzi cieszyć z ich przypuszczalnego niepowodzenia?

Dotąd nie odezwała się jeszcze prasa prawosławna, lecz z góry wiadomo, że obejdzie się z encykliką bardzo niełaskawie. Tak tedy można powiedzieć, że świat niekatolicki przez swe dzienniki odtrącił wezwanie papieskie. Jednak dzienniki — to nie ostatnia instancya, to nawet nie trybunał w takich sprawach. Papież przemówił oczywiście do takich umysłów, które nie z dzienników czerpią całą swą mądrość — i te właśnie umysły wgłębią się w encyklikę, a potem zaczną działać, jak im przekonanie każe. Z tego wzburzenia dzienników o jednem tylko odrazu można sądzić, — o tem, że argumentacya Leona XIII musi być potężna, skoro tak zatrwożyła niechętnych idei zjednoczenia wyznań.

Zbyteczna i szkodliwa dla państwa gadanina dziennikarska, wywołana znanym „protestem“ ks. Ludwika bawarskiego na bankiecie w Moskwie, doprowadziła w Niemczech do takiego roznamiętnienia, iżby się zdawać mogło, że południa niemieckiego z północą nic nie łączy prócz wzajemnej odrazy i upragnionej, wymarzonej żądzy rozerwania związku. Na takie bezdroża wchodzą sprawy polityczne, gdy do nich się weźmie namiętność połączona z bezmyślnością. Pan Sasca, prezes niemieckiego stowarzyszenia w Moskwie, ów jegomość, który swą przemową wywołał protest ks. Ludwika bawarskiego, otrzymał od cesarza Wilhelma II, jako od króla pruskiego, order czerwonego orła, a chociaż udzielenie mu tej odznaki nastąpiło w przeddzień bankietu, a tylko ogłoszenie o tem pojawiło się później, jednak dzienniki wytłómaczyły ten wypadek, jako demonstracyę cesarza przeciw dynastyi bawarskiej. Prasa pruska zatarła ręce z radości, bawarska zgrzytnęła zębami i zaraz potem wynicowała bez litości znaną naszym czytelnikom przemowę w. ks. badeńskiego na uczcie jakichś weteranów. Wielki książę rzekł między innemi, że cesarz jest naczelnym wodzem armii i narodu niemieckiego, oraz tym, który powinien strzedz, bronić i rozszerzać państwo. Prasa bawarska przypomniała z tego powodu, że zmarły król Ludwik dał natychmiast dymisyę pewnemu dowódzcy pułku, który w toaście na cześć cesarza Wilhelma I nazwał go naczelnym wodzem armii i narodu niemieckiego. Prowadzona w ten sposób dyskusya sprawiła już dużo rozgoryczenia, a mogłaby w końcu wytworzyć rozdwojenie uczuć, pożądane chyba we Francyi i Rosyi. Trzeba było w jakiś dobitny sposób stłumić gorszącą sprzeczkę. Więc książę-regent bawarski polecił swemu synowi księciu Ludwikowi, bawiącemu w dobrach swych na Węgrzech, udać się do cesarza i przeprosić go za mimowolne sprawienie takiego hałasu. Ks. Ludwik pojechał tedy do Kilonu, stamtąd popłynął na yacht, którym cesarz odpływał ku Lofotenom, i spędził z nim parę godzin, poczem Wilhelm II pożegnał go przed całą załogą bardzo serdecznie. Następnie książę udał się do Berlina, aby tem zaznaczyć, że bynajmniej nie przyjmuje godności szefa partykularzystów, ofiarowanej mu przez dzienniki wrogie jedności niemieckiej. Z tej wycieczki książę znowu wraca na Węgry i pozostanie tam aż do chwili, w której wygładzi się wzburzona powierzchnia uczuć. Tak oto trzeba było naprawiać skutki zbytecznego „protestu“, wyzyskanego niewłaściwie przez płytką i kłótliwą prasę.

Z Sofii nadeszła znacząca wiadomość, że prezes gabinetu Stoiłow zdołał nakłonić ministra Naczowicza do pozostania na urzędzie i że gdy Koburg wróci z Karlsbadu, nastąpi rekonstrukcya gabinetu w ten sposób, iż wystąpią z niego Geszow i Theodorow, a zaraz potem zaczną się urwane od pewnego czasu starania o traktat handlowy z Austryą. Zapowiada to nowy zwrot w polityce bułgarskiej, albowiem Naczowicz, zwolennik samodzielnej polityki, podał się był do dymisyi właśnie dlatego, że Bułgarya wpłynęła na rosyjskie wody, czemu z gorliwością neofity sprzyja Koburg, a co najusilniej popierają Geszow i Theodorow.

Książe czarnogórski wrócił we środę do Wiednia ze swej wycieczki do Belgradu i uda się do domu, a w sierpniu razem z królem serbskim pojedzie do Sofii. Podczas pobytu w Belgradzie zwiedził on akademią duchowną, gdzie uczniowie zaśpiewali mu szowinistyczną pieśń „Hej trubace!“ (trębacze) wzywającą do walki z Turkami i do marszu na Konstantynopol. Książe podziękował śpiewakom i sprawił tem przykrość rządowym sferom tureckim.

Polityka włoska.

Piszą nam z Wiednia 2 lipca:

Zakończone wczoraj zwycięztwem gabinetu margrabiego Rudiniego rozprawy o polityce zagranicznej w parlamencie włoskim nie zapowiadają wprawdzie zwrotu w polityce włoskiej, ale uwydatniły pewną chwiejność. Mianowicie stanowisko gabinetu nie zostało określone z należytą jasnością. Wprawdzie tak minister spraw zagranicznych ks. di Sermonetta, jako też margrabia di Rudini wygłosili dobitnie obstawanie przy lidze potrójnej. Ale pierwszy osłabił swe dotyczące deklaracye nietylko zapewnieniem, że trójprzymierze nie wyklucza „najprzyjaźniejszych stosunków“ z wszystkiemi innemi mocarstwami, lecz przedewszystkiem podniesieniem pokrewieństwa „łacińskiego“ Włoch z Francyą. Gdyby pokrewieństwo szczepowe wogóle mogło tworzyć podstawę kombinacyi międzynarodowych, natenczas oczywiście Włochy nie powinnyby pozostawać w sojuszu z Austro-Węgrami i Niemcami, lecz czemprędzej zawrzeć sojusz z Francyą. *In concreto* nie można sobie też wyobrazić sojuszu pewnych mocarstw, któryby dozwalał na utrzymanie najprzyjaźniejszych stosunków z wszystkiemi innemi, zwłaszcza z temi, przeciwko którym on został zawarty. Mogą istnieć z niemi stosunki pokojowe, ale w przyjaźni musi zachodzić pewne stopniowanie. Książe di Sermonetta, którego chyba uniewinnia brak wprawy, użył więc frazesów niefortunnych. Jeszcze mocniej zdziwia wczorajsze oświadczenie margrabiego Rudiniego, że traktaty z dwoma cesarstwami centralnemi mają być „ulepszone“, czy wydoskonalone. Jeżeli to nie był frazes, rzucony w dyskusyę parlamentarną od niechcenia, jeżeli słowa Rudiniego zapowiadają pewną akcyę gabinetu włoskiego, byłaby to bardzo ważna ewolucya dyplomatyczna. Ale jeżeli się na takową zanosi, roztropność i takt nakazywał, porozumieć się najprzód z przymierzeńcami co do proponowanych „ulepszeń“ trójprzymierza, a potem dopiero oznajmić Izbie rezultat układów. Odwrotna metoda, której użył gabinet Rudiniego, może tylko utrudnić rokowania, tudzież obudzić pewne wątpliwości co do ścisłości trójprzymierza, którego przedłużenie uważano dotąd powszechnie jako fakt dokonany.

Niewątpliwie w dyskusyi parlamentarnej bardzo dobitnie zaznaczyła się chęć utrzymania trójprzymierza. Ostatecznie nie głosowano za tym systemem lub przeciwko niemu, bo obie rezolucye, tak przyjęta 171 głosami, jak odrzucona (89) rezolucya wczorajsza, wygłaszają obstawanie przy trójprzymierzu. W mowach posłów Nasiego, di San Giuliano i innych antagonizm do Francyi uwydatnił się wyraźniej, niż kiedykolwiek przedtem. Pierwszy podniósł, że polityka francuska oddawna zmierzała do hegemonii nad Europą (n. p. za Ludwika XIV i Napoleona I), a nienawiść Francyi do Włoch tłómaczy się po prostu tem, że Włochy pragną niezależnego bytu obok Francyi. Niemal wszyscy mówcy oskarżali Francyę o zamiar zagarnięcia Tripolisu, i uroczyście protestowali przeciwko takiemu „naruszeniu równowagi na morzu Śródziemnem“. Obawy te doczekały się także odgłosu we wczorajszej mowie Rudiniego, a pozostaje ona w rażącej sprzeczności z „pokrewieństwem szczepowem“, które był podniósł na początku dyskusyi ks. di Sermonetta. Z drugiej strony garstka agentów francuskich przez usta znanego warchoła Imbriani'ego w nader ciekawy sposób odsłoniła swe ostatnie cele. P. Imbriani twierdził, że Tryest jest bliższy Wenecyi, niż Tunis Sycylii. Adryatyk, jego zdaniem, stał się „jeziorem austryackiem.“ O tem p. Imbriani myśli z boleścią „łacińską“. Gdy się odezwały głosy: „A Nizza, a Korsyka“, Imbriani odparł: Włochy mogą istnieć bez Nizzy i Korsyki, ale nie mogą istnieć bez Tryestu i Trydentu — które jednak właściwie nigdy nie należały do Włoch, a od ośmiu stuleci należą do Austryi! Słowem, w imię pokrewieństwa szczepowego, „łacińskiego“, poświęcenie najrealniejszych interesów Włoch na korzyść Francyi, a wojna z Austryą — to jest ideał tych sprytnie eklektycznych radykałów panromańskich! Nie należało czynić im żadnego ustępstwa frazesem o „pokrewieństwie łacińskiem“, które, gdyby miało polityczną doniosłość, musiałoby logicznym sposobem istotnie sprowadzić te kombinacye, które zaleca Imbriani, gdyż pokrewieństwo to na prawdę jest fikcyą, o czem świadczy fakt, że od wieków najkrwawsze wojny toczyły się pomiędzy Francyą a Włochami.

Korespondencye.

Wilno w czerwcu.

W przededniu martwego sezonu, zwanego pospolicie „czasem ogórkowym“ mamy jeszcze wiele urozmaiceń rozmaitego rodzaju, przyjemnych i nieprzyjemnych. Przedewszystkiem wymienić tu wypada sezonowy jarmark wileński, który trwa już miesiąc cały ku uciesze magistratu, gdyż pobiera on niespodziewanie więcej placowego, a ku zmartwieniu i oczywistej szkodzie miejscowego handlu. Budy jarmarczne są tego roku większe niż dawniej, a to dla tego, że zabroniono stawiać przy nich straganów. Bud tych jest przeszło 80, a dostać tam można głównie płótno, wyroby galanteryjne, w innych podejrzanego często gatunku cukry, dalej obuwie warszawskie, ordynarne zabawki, straganową biżuteryę, rozmaite wyroby z rogu, stali i drzewa itp. Tropikalne gorąco, jakiem nas nieba w obecnej porze raczą, nie ściągnęło większej liczby kupców na ten wiosenny jarmark, który jak tyle innych ma swoją tradycyę, lecz właśnie ta tradycya znajduje niepokonanego wroga w dzisiejszych ułatwieniach komunikacyjnych, przeto widocznem jest, że jarmarki tego rodzaju coraz mniej mają u nas powodzenia szczególniej wobec rozrastającego się w całym kraju, ba w każdym nawet jego zakątku handlu i przemysłu.

Przy każdej sposobności daje się zauważyć, że jeżeli jarmarki, od których odrazu przynajmniej odwyknąć nie możemy, nie obiorą sobie jakiejś specyalności, przejdą w stadyum coraz mniejszego znaczenia, aż wreszcie legną w grobie, na czem handel stały prawdziwie zyska, a magistrat nasz zamiast pilnować porządku i problematycznej tylko czystości na placu jarmarcznym, może też wreszcie skieruje swą uwagę na wąziutkie, zaduszne uliczki Wilna i na łaknące odrobiny wody bruki i chodniki.

Interesujący zabytek wykopano niedawno przy plantowaniu pagórka na cmentarzu katolickim. Jest to mogiła ze szczątkami węgla i prostych glinanych naczyń z błękitną polewą, w których znaleziono okruszyny niedopalonych kości ludzkich. Wykopaliska takie w tych stronach nie należą do rzadkości, wnosić przeto można, że tu mieściło się niegdyś cmentarzysko pogańskie.

Ubiegłej zimy w kołach obywatelskich i finansowych żywo rozprawiano o zmianach statutu Banku szlacheckiego w Petersburgu, a mianowicie, że z praw tej instytucyi będą mogli także korzystać polscy ziemianie, czego dotąd nie było. Pokątni doradzcy prawni podjęli skwapliwie tę pogłoskę, ażeby łatwowiernych wyprowadzić w pole, oświadczając swą gotowość czynienia Polakom ułatwień w przeniesieniu się z banków ogólno-ziemiańskich do szlacheckiego, mimo, że przepisy tego nie dozwalają. Tymczasem pogłoski o zmianach okazały się zupełnie bezpodstawnemi, a tutejszy

---

63)

MARZYCIEL

POWIEŚĆ

ZOFII KOWERSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Tolskiego, wieść o wyjeździe Julki, uradowała niezmiernie. Teresa wytchnie po prześladowaniu, jakiego była celem i łatwiejszem się stanie porozumienie się z nią listowne lub ustne. Wyczekiwał, zadawalając się widywaniem Teresy w kościele, czytaniem w jej oczach tego, czego usta jej powiedzieć nie chciały.

Czy wszakże miłość ma jakąś grzechotniczą naturę, ostrzegającą o sobie, czy w postępowaniu Teresy i Tolskiego było nieostrożne zapomnienie o oczach ludzkich, czy w spojrzeniach jakie rzucali na siebie tkwił magnetyzm, który odczuwali i obojętni, dość, że aptekarz obwieścił światu nowinę, że „Lerczewska z Tolskim romansują sobie w najlepsze.“

— Takie zwiędłe piękności — mówił — to się znają na wszystkich sztukach. Tak ci każda otumani młodego człowieka, że ani się spostrzeże, jak w sidła wpadnie. Wybielone to, wyróżowane z poczernionemi brwiami, a ten dudek się na to malowidło złapał! Ha, nie mógł dostać pulchnej i okrągłej, to choć chudą i mizerną!

Wieść ta doszła zarówno do Tolskiego jak i do Teresy, której przyniosła ją zahukana panna Filipina. Nikt nie śmiał powtórzyć plotki Lerczewskiemu.

Teresa już i w kościele coraz rzadziej się pokazywała. Tłomaczyła się zmęczeniem spowodowanem jesiennemi robotami. Rzeczywiście zachowywanie jarzyn, kwaszenie kapusty, urządzanie konserw, jako dodatkowa praca do zwykłej czynności zdwajały trud Teresy. Pewnego razu wracającą ze stodoły, gdzie obierano kapustę, zmoczył zimny, przenikliwy deszcz. Nie miała czasu przebrać się zaraz i zmoczona poszła do krów. Wieczorem, gdy się kładła do łóżka, dostała silnych dreszczów, o których nie wspomniała nikomu. W nocy miała gorączkę i z pulsującemi skrońmi czynności swe nazajutrz załatwiła, potem wszakże nie miała siły pilnować roboty w stodole. Musiała się położyć.

Leżącą i oddychającą spiesznie zastał ją mąż, który przyszedł ją pożegnać przed wyjazdem do Bielewa.

— Chora jesteś? — zawołał przestraszony.— Co ci jest?

— Nic — odparła — nic. Zmokłam trochę wczoraj i zapewne rozwinie się katar. Ale mi, doprawdy nic nie jest... u mnie katar zaczyna się od gorączki, już ja znam siebie pod tym względem.

— To ja nie pojadę! Byłbym o ciebie niespokojny.

— Owszem, jedź, jedź, to zwyczajny katar.

— Rzeczywiście jechać potrzebuję. Konie idą po Michasia, ja niemi pojadę do Bielewa i tam zostanę dla różnych interesów, które załatwić muszę. Gdy Michaś po dwóch dniach wracać będzie, ja znowu z koni skorzystam. Tak byłoby dobrze i oszczędnie. Przytemby mię tu Michaś w gospodarstwie zastąpił.

— Jedź, proszę cię, jedź.. zastaniesz mię zdrową, gdy wrócisz. Będzie tu Michaś, wypocznę przez dni parę.

— Gdyby było trzeba doktora...

— Nie, nie, doktora nie będzie potrzeba! Nie chcę doktora!

Broniła się, wyobrażając sobie, że mąż jej bał się przyjazdu Tolskiego.

— Nie mam tu nawet komu zdać opieki nad tobą! Filipina taka niedołężna, a Julka...

— Wszak dziś w nocy przybędzie Michaś. Zastąpi cię tu we wszystkiem, a gdy wyjadą z Julką, ty znowu powrócisz.

— Trudno mi wyjeżdżać, gdyś chora! będę niespokojny, ale rzeczywiście mam ważny interes.

Uścisnął żonę i wyszedł.

— Gdybym był zamożniejszym i umiał być czułym i pieszczotliwym, zostałbym przy niej i otoczyłbym ją staraniem, służyłbym jej i dogadzał, ale takie rzeczy są dla bogatszych i inaczej niż ja wychowanych i przez życie urobionych ludzi.

Westchnął głęboko, siadł na bryczkę i pojechał.

Teresa nie wspomniała mężowi, że ją gardło z chwilą każdą silniej bolało. Gorączka paliła ją straszna; czuła się bardzo chorą. Pociechą wszakże była dla niej myśl, że mąż jej wyjechał. Jego czynna i silna natura nie rozumiała choroby. Miał do niej mimowolny wstręt, a widok niedołęstwa doprowadzał go do niecierpliwości. Znała niezadowoloną minę z jaką na nią spoglądał, gdy się zmęczona i niezdrowa w dzień położyła na chwilę. Z miny tej wylękniona jej wyobraźnia czytała całe pełne wymówek kazanie. Teraz nie będzie potrzebowała bać się mężowskiego skrzywienia. Będzie mogła chorować sobie przez całe cztery dni do woli. Julka z pewnością nie wejdzie do jej pokoju a mąż będzie daleko!

Cierpienie jej zwiększało się z każdą chwilą. Posłała po pannę Filipinę i prosiła ją o napój chłodzący. Przełykanie prawie niepodobnem jej się stawało, pod noc gorączka zwiększyła się jeszcze. Około drugiej w nocy usłyszała przyjazd Michasia i rozmowę z Julką, która na niego czekała.

— Ojciec mi mówił, że zostawił matkę nie bardzo zdrową. Jakże się ma?

— Nie raczyła mię wezwać do siebie. Filipina tam była, ale bądź spokojny, nic jej nie będzie. Chodzi tylko o doktora.

— Jakto?

— Pieści się i chce mieć doktora przy sobie i to Tolskiego, nie innego!

Julka roześmiała się szyderczo.

— Nie rozumiem cię.

— To się zapytaj pierwszego lepszego żyda w miasteczku. Wszyscy wiedzą, tylko ojciec i ty nic nie rozumiecie. Chcecie być ślepymi, to sobie bądźcie.

Rodzeństwo przeszło do innego pokoju, a Teresa zapłakała gorzko. Podsłuchana rozmowa przepełniła miarę jej cierpienia i rozdrażnienia, spowodowanego chorobą. Pragnęłaby była zawołać Michasia, ale nie chciała w tej chwili spojrzeć mu w oczy. Wszak tylko co dowiedział się był o przypisywanej jej hańbie i może rzuciłby jej pogardliwe spojrzenie.

Dopiero nazajutrz rano posłała po niego służącą. Czuła się coraz gorzej i ogarnęła ją obawa śmierci. Nieraz sobie mówiła, że chciałaby już spocząć pod mogiłą cmentarza, teraz wszakże, gdy ją uderzyło prawdopodobieństwo takiego zakończenia się choroby, przejęła ją obawa nicości i wstręt do niej.

Michaś przybiegł do jej pokoju zmieszany, z sercem przygniecionem widocznie zwierzeniami Julki. Pocałował Teresę w rękę nie patrząc na nią, i dopiero spojrzał przestraszony, gdy się do niego odezwała tak zmienionym głosem, że byłby go poznał, usłyszawszy z daleka.

— Czuję się bardzo źle — rzekła — musi to być jakaś ciężka choroba... Poślijcie po doktora, ale nie po Tolskiego... W Mirkowie jest też lekarz... Trzy mile... trochę daleko... ale słyszałam, co ci Julka wczoraj mówiła... Jaka ona będzie szczęśliwa, jeżeli ja umrę... Nie chcę Tolskiego za nic w świecie... Ona by mię i na łożu śmiertelnem posądziła jeszcze o... o... Michasiu, przysięgam ci...

— Wierzę ci mamo — zawołał Michaś — nie uważaj na plotki złośliwości Julki... pojutrze wywiozę ją do Warszawy. Widzę, że jesteś bardzo chora. Tolski może tu być za pół godziny, a lekarz z Mirkowa za sześć godzin najprędzej.

— Nie chcę Tolskiego... Za nic w świecie go nie chcę! Możeby i ojciec mię posądził... Choćbym umierała, nie sprowadzajcie mi Tolskiego!

— Poślę natychmiast po ojca — rzekł niespokojnie Michaś.

— Nie, nie — odparła Teresa prawie z przestrachem — po co go przestraszać?... Jak będę miała lekarza, to wszystko będzie dobrze...

Michaś wybiegł i posłał do Mirkowa, sam pomógłszy w zaprzęganiu koni, żeby nie było najmniejszej zwłoki. Potem nie odstępował chorej ani na chwilę. Czynił wszystko co mógł wymyśleć dla przyniesienia jej ulgi, pocieszał ją, uspakajał, wmawiał że choroba była lekką. Okładał lodem pałającą głowę, był tak czułym i troskliwym, że i Lerczewski w chwilach żalu, że tak się z żoną swą obchodzić nie umiał, nie mógłby był sobie życzyć być nim więcej. Czasem zdobywał się na żarty, które bolesny uśmiech na usta chorej wywoływały. Wewnętrznie niecierpliwił się strasznie, że doktor nie przybywał, ale Teresę uspakajał jak mógł, obiecując prędki jego przyjazd i wymyślając powody, z jakich prawdopodobnie wypływało takie opaźnianie się jego.

Doczekano się nareszcie lekarza, który okazał się mocno zdziwiony, że nie wezwano Tolskiego. Czy może wyjechał on w dalszą podróż, że posłano po lekarza aż o trzy mile.

Nowoprzybyły zabrał się do zbadania chorej, potem posłać zalecił jak najspieszniej z receptą do błociszewskiej apteki. Domagał się rozmowy z panem Lerczewskim, w końcu dowiedziawszy się, że go nie było, wziął Michasia na bok i powiedział mu, że tu było niebezpieczeństwo wielkie... Pomoc była spóźniona. Chora całe dwa dni była bez ratunku. Tu trzeba było zebrać konsylium.

— Matka za nic w świecie nie chce porady Tolskiego — rzekł Michaś. — Gdzież tu szukać drugiego lekarza?

— Ja sam z chorą pomówię.

Ale Teresa trzęsła głową przecząco.

— Niech pan mię ratuje jak może i umie... ja panu ufam... Tolskiego nie chcę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

bank ziemiański narażony był nawet chwilowo na zniżkę swych akcyj; obecnie jednak, gdy stwierdzono, że wersye te były całkowicie zmyślone, akcye powróciły do dawnej swej wartości, a chełpliwi prawnicy zawiedli się w swych nadziejach wyłudzenia grosza za to, co niby na własną rękę przyrzekali przeprowadzić.

Wśród włościan popyt na ziemię wzrasta coraz bardziej; nabywają oni grunta coraz chętniej już to przy pomocy banku ziemskiego, już też o własnych siłach. Od czasu uwłaszczenia do 13 stycznia r. b. chłopi nabyli ogółem w guberni wileńskiej około 100 tysięcy dziesięcin ziemi, w tem zaledwie 10% przy pomocy banku włościańskiego, resztę z funduszów własnych, płacąc za dziesięcinę przeciętnie po rs. 67. W r. z. cena ziemi nieco się obniżyła, acz ruch tranzakcyjny szedł dość żwawo. Ogółem w r. 1895 włościanie kupili około 8.000 dziesięcin.

Z początkiem czerwca nawiedziły okolicę Wilna dwa wielkie pożary. Dnia 7 bm. w osadzie Niemież o sześć wiorst od Wilna, spaliło się około sto nieubezpieczonych budynków gospodarskich. Strata wynosi 75 000 rs W karczmie spaliło się jedno dziecko, a żywy inwentarz padł także w wielu zagrodach pastwą płomieni. Pożar wybuchł o drugiej po południu, a w kilkunastu minutach ogarnął całą osadę.

Dnia 1 bm. również w porze południowej wszczął się pożar w Birsztanach w domu Osieckiego wskutek wadliwego komina. Straty są prawie takie same jak w Niemieży, z tą tylko różnicą, że większa część domów była asekurowaną. Ponieważ chaty włościańskie są przeważnie kryte słomą i przypierają tuż jedna do drugiej, przeto niebezpieczeństwo było bardzo groźne, szczególnie dla birsztańskiego zakładu zdrojowego. Dzięki energicznej akcyi ratunkowej ogień pochłonął jedynie przeszło sto budynków włościańskich i żydowskich, leżących w przeciwnej od zakładu części miasteczka. W spalonych domach mogło się zmieścić przeszło sto osób przybywających na kuracyę, a za kilka rubli można było dostać pokoik na całe lato. Pomieszczenia wprawdzie znajdzie się jeszcze dość w hotelach i kilku prywatnych domach, ale za to trzeba już drożej płacić. Ofiarni obywatele miejscowi i kuracyusze składają obfite datki dla pogorzelców, którzy pozostają bez dachu i chleba.

Sezon koncertowy zamknął u nas występ 8-letniego skrzypka Achrona w bardzo ładnej, ale i bardzo nieakustycznej sali Rostworowskiego Bardzo sympatycznymi były dwa koncerty Raulka Koczalskiego, który choć materyalnie maluczko tu zyskał, ale sukces moralny i artystyczny prawdziwie wielki. Repertuar składał się wyłącznie z arcytworów Szopena, który w interpretacyi Koczalskiego przemówił do serc słuchaczy.

Z wielkiem powodzeniem koncertował tu wybitnie utalentowany fortepianista p. W. Gawroński, o którym dużo się tu mówi obecnie z powodu zakwestyonowanego otrzymania złotej liry od Leszetyckiego, gdyż, jak widać z publicznej odezwy, p. Gawroński nie wziął od niego ani jednej lekcyi, lubo za ucznia wiedeńskiego maestra od kilku lat wytrwale się ogłasza.. Niewyjaśniona to dotychczas należycie sprawa. Z lirą swą p. Gawroński fotografował się i w księgarni Zawadzkiego fotogram ten wystawił. P. Gawroński obstaje przy tem, że był uczniem Leszetyckiego i lirę od niego otrzymał, i że takież liry złote z brylantami otrzymali Paderewski i Śliwiński. Leszetycki zaś ogłasza w *Kraju*, że nigdy żadnego Gawrońskiego nie uczył.

Mieliśmy w Wilnie kilka głośniejszych samobójstw i wypadków tragicznych. Z liczby pierwszych wymieniamy samobójstwo 17-letniego Kazimierza Gzowskiego, ucznia V klasy gimnazyum tutejszego. Sprawiło ono niemałe wrażenie wśród mieszkańców grodu naszego. Niemniejsze wrażenie wywarło też odnalezienie zwłok Rymołowicza, byłego współpracownika księgarni Asa. Leon As został przed paru laty zamordowany w okrutny sposób w biały dzień we własnem pomieszkaniu, a równocześnie takiemu samemu losowi uległy jego ciotka i kuzynka. Morderstwo to poprzedzone było samobójstwem ładnej i zalotnej panny sklepowej, zatrudnionej w księgarni Asa, która otruła się. Rymołowicz zaś, oddany nałogowemu pijaństwu, zakończył w niewiadomy dotąd sposób marne swe życie. Zwłoki jego odnaleziono w brudnych wodach Wilejki, która w obrębie miasta okropnie jest zanieczyszczona i szarpie brzegi swe w sposób zatrważający.

Trzeci wreszcie wypadek, który zaniepokoił całe miasto, jest następujący: Na Zarzeczu dokonano w tych dniach, w biały dzień, zamachu na życie dwóch współwłaścicielek kamienicy: pani Towcikowej i panny Stankiewiczówny. Odbywszy gawędkę ze znajomą sobie stróżką domu, morderca poszedł na schody mieszkania właścicielek, a znalazłszy drzwi zamknięte, wszedł od strony galeryi przez okno do pokoju, w którym obiedwie się znajdowały i porąbał je siekierą. W skutek krzyku ofiar, musiał uciekać tą samą drogą i zbiegając ze schodów, zamierzył się siekierą na spieszącą do pań stróżkę. Ofiary napaści żyją jeszcze; ujęty w parę dni potem morderca tłómaczy swój postępek potrzebą grosza przed zamierzonym ożenkiem.

W Poniemnaku Murowanym, w gubernii kowieńskiej, istnieje szkoła gospodarstwa domowego dla dziewcząt. Kierownictwo jej spoczywa w ręku bar. Budbergowej, niegdyś damy dworu cara Aleksandra II. Może niejednemu z waszych czytelników nadarzy się sposobność wyczytania w pismach rosyjskich bardzo pochlebnych o szkole tej uwag. Aby więc uchylić możliwe błędne pojmowanie celów tego zakładu, winienem objaśnić, że język wykładowy jego jest rosyjski, a w programie szkolnym — obok wpajania wychowankom wiadomości z dziedziny gospodarstwa kobiecego — tkwi również intencya krzewienia rusycyzmu i prawosławia. Kontyngensu wychowanek prowincye polskie i katolickie oczywiście nie dostarczają; werbować je więc trzeba z gubernii północno nadbałtyckich lub ze środkowych, jak z moskiewskiej, kurskiej, woronieskiej itd. Ławy zakładu wychowawczego zapełniają się istotnie za pomocą werbunku, który czasami przekracza wszelkie granice możliwości, bo zgania się dziewczęta policyą i żandarmami do tej instytucyi, uzupełniającej „wykształcenie" kobiece. Nie przeczę, że panienka dorastająca może się tam wielu pożytecznych rzeczy nauczyć; ale jak niesympatyczną jest szkoła ta dla swego najbliższego sąsiedztwa, dowodzi okoliczność, że z gubernii kowieńskiej uczęszcza zaledwie kilka panienek, a reszta przyjeżdża lub bywa przywożoną nieraz ze stron dalekich.

List do Redakcyi.

(Odpowiedź na artykuł pana Z. U. o położeniu plebanów i urzędników).

Umieszczanie korespondencyi z różnych stanów, klaruje sytuacyę. Ale, ilekroć umieszczaliście w szpaltach *Przeglądu* artykuły „o doli plebanów wiejskich" — tyle razy powstawali pp. urzędnicy, oficyaliści z protestami, a przecież my czytaliśmy: o stowarzyszeniach oficyalistów, o doli urzędników — bez protestów z naszej strony — czytaliśmy uważnie i z życzliwością dla nich, znając ich pensye i życie z doświadczenia wieloletniego.

W ostatnim artykule p. Z. U. ze Złoczowa, przebija jednak nieświadomość. Opisuje on, jakie to ogromne sumy kosztuje wykształcenie młodego człowieka na urzędnika, a jak to „za darmo", bez żadnych kosztów niemal zostaje się księdzem. W zapale swoim posunął się p. Z. U. tak daleko, że postawił kwestyę niemal tak, iż kapłan za darmo przebył wszystkie studya, bez trudu i bez kosztów przeżył dwadzieścia kilka lat życia, a urzędnik zanim został urzędnikiem, utracił aż 12.000 kapitału! Szkoda, lepiej było tak żyć, jak żył ksiądz ubogo w seminaryum, powietrzem w gimnazyum, a byłaby choć połowa tego kapitału urzędnikowi została w kieszeni. Jeżeli jednak aż tyle pieniędzy poszło... toć i życie wyglądać musiało nie po seminarzycku, ale pogodnie, wesoło, czego kleryk nie widział ani w gimnazyum, ani w seminaryum, a czego przestraszył się zapewne kandydat na urzędnika. Wolał stan urzędniczy, niż stan duchowny, wolał znosić przykrości familijne, niźli od czeladzi — całkiem naturalnie! Widocznie, już zaraz po maturze zwrócił się w stronę „gdzie słoneczko wschodzi". Dobrze zrobił, bo dziś kontent jest ze swej pozycyi i może żartować sobie z doli księżej. Będąc duchownym od 28 lat z górą, wyjawię szczerze p. Z. U. stosunki seminarzyckie, kapitały i jakieś zapomogi... po wyświęceniu, o których wspomina, a wyjawię dlatego, by czytelnicy nabrali pojęcia także o odwrotnej stronie medalu.

Życie w gimnazyum kosztowało mię akuratnie tyle, co i urzędnika, bo przecież i ja żyć musiałem, a więc i kapitał rodzicielski poszedł *ad acta*. Maturę zdałem razem z mymi kolegami, między innymi z ministrem Rittnerem, Aurelim Urbańskim, drem Pilatem, którzy poświadczyć mogą, że nie tylko „bez matury przychodzi się w mury seminarzyckie". A matura dawniej była ostrzejszą i szkoły urządzone bez komfortu hygienicznego, bo nie słyszeliśmy wówczas o dbałej o dobro młodzieży Radzie krajowej, jak teraz. Jednak matura przeszła, chociaż ostro, bo na 28 abituryentów zaledwie 17 ją zdało. A jacy to byli zdolni koledzy, dziś wysokie stanowiska dzierżący! Byłem i na wszechnicy, byli także inni duchowni na prawach, filozofii i na innych wydziałach, a dziś są plebanami. Na te studya straciliśmy również kapitały, czemu p. Z. U. zaprzeczyć nie może. Z wszechnicy wielu z nas wstąpiło do seminaryum, zapewne z powołania do stanu duchownego. I mnie i innym zdawało się, jak panu Z. U., że w seminaryum kapitału nie potrzeba, a po skończeniu seminaryum czeka nas wygodne uposażenie aż do śmierci. Byliśmy jednak w błędzie; w seminaryum zupełnie inaczej, jak sobie wyobrażaliśmy.

Żywią wprawdzie kleryka, ale czem? bułeczką za 1½ centa! obiadek ugotowany w kotłach, czasami z mięsa upstrzonego łojem, — żywią legumniką soczewicą, zaprawioną niekoniecznie świeżem masełkiem, bo trudno tego było żądać na 70 osób. No — i kolacyjka była szczupła, w czasie niestrawnego *silentium* na deser! A że dużo biedaków chodzących do gimnazyum prosiło nas o „porcyjki", tośmy sobie od ust odejmowali, dawali biedakom, a sami żyliśmy chyba bez komfortu. Niemal każdy z nas wyglądał blado, a wielu po wyjściu z seminaryum musiało używać żętycy na wsi, w ciężkiej pracy wśród chorych na tyfus, ospę i t. p.! Taki mię los nawiedzał, w dzień i w noc jeździłem do chorych, czego nie doświadczył na sobie ani urzędnik, ani oficyalista.

Ubranie kleryka składa się zawsze z rewerendy, w lecie dobrej na poty, z pasa czerwonego, a w zimie ma kleryk w dodatku burnus lub płaszcz wiatrem podszyty. Spodnie, czy jak je tam zwać: lokomoble, daje wprawdzie fundusz, ale takie za „papierka", równie jak i grubą koszulę z rękawami węgierskimi — no i parę papierków na buty — a wreszcie dawano „cylinder" okazały jak komin, jeden na lato i zimę. Niejedno do tego ubrania i tej bielizny trzeba było dokupić, równie jak i jedzenie, aby głodu nie cierpieć, więc rodzice musieli dopłacać, a na to trzeba przecież także kapitału. Pan Z. U. utrzymuje, „że prawnik zdaje co 2 lata egzamin", — a kleryk musi co pół roku zdawać egzamin, tudzież „że stracić rok na teologii, to coś wyjątkowego". Widać, że p. Z U. bardzo mało obznajomiony jest ze stosunkami, bo nie tylko kleryk, ale i ksiądz niejeden przepadł na konkursie egzaminacyjnym i tak co roku się dzieje! A że klerykowi udał się może egzamin półroczny lepiej, niźli prawnikowi dwuletni, to w tem jest racya intenzywna nauk teologicznych, bez ubliżenia stanowi urzędniczemu. Żyłem z prawnikami na wszechnicy i poucza mię doświadczenie, że prawnicy często nie uczęszczają na wykłady, lecz uczą się prywatnie. Klerykowi tego nie wolno, choćby usechł jak szczypa, musi siedzieć w ławie i natężać umysł przez kilka godzin dziennie. Widzi go doktor teologii w ciasnej, seminarzyckiej klitce i obraca nim jak garncarz garnkiem w każdej chwili, bo rzecz teologiczna przerwy nie cierpi i wyżej, i głębiej sięga, niźli ludzkie zmienne prawo. Tak być musi.

Po wykładach bez wytchnienia uczy się do późnej godziny w nocy przy świecy, a we Lwowie przy drżącym gazie dawniej! Poczem idzie do swej zimnej sypialni i śpi zmęczony, a we śnie marzy o tem samym jutrze, tej samej jednostajnej pracy, aż do sygnału dzwonka o 5 godzinie rano, do modlitwy, potem do suchej bułeczki za 1½ centa. Na przechadzkę idzie dwa razy w tygodniu, ale pod kontrolą, gdyż kontroli zawsze podlega w dzień i w noc.

Podobnoś takie życie nie bardzo jest do pozazdroszczenia. To też i wielu nie wytrzymało, lecz wystąpiło z seminaryum i dziś są na różnych stanowiskach; jeden z nich n. p. mój kochany kolega Z. jest dyrektorem w Bochni.

Pojąć nie mogę o jakich to zapomogach po święceniu mówi p. Z. U., chyba ma na myśli pożyczkę na odzież i na początki w kwocie około 200 zł. Ale taką pożyczkę trzeba oddać, a trudno to bardzo przychodzi nawet po kilku latach kapłaństwa. Kto n. p. przez 22 lat był wikaryuszem na 17½ zł. miesięcznej pensyi, z której musi kupić wikt i wszystkie potrzeby, ten chyba nie wiele oszczędzić potrafi. A tak bywa! Tego doświadczyłem sam na sobie w ciągu lat 22! Szczęście, czy protekcya nie każdemu sprzyja. Wreszcie i dalsza dola kapłana nie bardzo jest różowa. Często od pp. kolatorów byt zależny, czasem nawet od oficyalistów i fraucymeru, niekoniecznie od zdolności. Tak, jak i u was panowie urzędnicy. Ztąd idzie bieda dla jednych, innych zaś widzimy w lepszej pozycyi — bez zazdrości! Za długo piszę i może niejeden czytelnik się zniecierpliwi, ale powiedziałem z doświadczenia prawdę.

Na zakończenie pozwolę sobie skromną uwagę, iż znam urzędników, którzy po 6 latach służby mają 1.200 zł. pensyi, a ja do śmierci nie ujrzę 100 guldenów w kieszeni. Żyjmy więc w zgodzie.

Falkenberg w czerwcu.

X. M. B. proboszcz.

Wybór prezydenta m. Lwowa.

O godzinie 6 zebrali się wczoraj nowo wybrani radni w komplecie, by przedsięwziąć wybór prezydenta miasta. Jawiło się na 99 wybranych, 96 radnych, zaś pp. Zacharyewicz, bawiący w Zakopanem, Walichiewicz w Karlsbadzie i Gryglaszewski, z powodu choroby nie opuszczający domu, usprawiedliwili swą nieobecność. Przewodniczył senior obecnej Rady pan dr. Małecki, który do komisyi skrutacyjnej powołał pp. dr. Ćwiklińskiego, Gołąba, Loewensteina, Platowskiego i Rawera. Przystąpiono do głosowania, którego wynik był następujący: pan dr. Piętak otrzymał głosów 42, p. Mochnacki 34, p. dr. Stroynowski 16, p. dr. Gryziecki 2 i p. dr. Dulęba 1 głos.

Ponieważ żaden z kandydatów nie otrzymał przez statut wymaganej liczby 51 głosów, zarządził po krótkiej pauzie p. dr. Małecki ponowne głosowanie, przy którem oddano na pp. dr. Piętaka 43 głosów, Mochnackiego 42, dr. Stroynowskiego 10, a dr. Dulębę 1 głos.

Wobec nieosiągnięcia rezultatu przy drugiem głosowaniu, przystąpiono po raz trzeci do urny, tym razem do wyboru ściślejszego, lecz skutek był ten sam co poprzednio, gdyż p. dr. Piętak otrzymał 49 głosów, zaś p. Mochnacki 47 głosów.

Tak więc wczorajsze głosowanie nie zostało uwieńczone pożądanym skutkiem i skończyło się na tem, iż wybór został odroczonym do następnego posiedzenia, które się odbędzie we wtorek dnia 7 bm.

KRONIKA.

Lwów 3 lipca.

Prezydent ministrów Kazimierz hr. Badeni przejechał wczoraj rano przez Lwów, udając się do Buska. Na dworcu nie było żadnego przyjęcia ani powitania. Salonowy wagon p. prezydenta miał zapuszczone firanki i nikt z niego nie wysiadał we Lwowie.

Do Buska udał się wczoraj marszałek krajowy, a z Wiednia przybył p. Stanisław Koźmian.

Mianowania. Radzca rachunkowy najwyższego trybunału, Antoni hr. Ledóchowski, mianowany sekretarzem przy tym samym urzędzie.

Wiadomości dyecezyalne. Rz.-kat. archidyecezya lwowska obrz. łac.: Administratorem parafii Bożego Ciała (u OO. Dominikanów) we Lwowie zamianowany O. Stanisław Markiewicz. Kooperatorami ustanowieni: w Jezupolu O. Jan Czesak, w Czortkowie O. Dalmacy Biernacik, zak. OO. Dominikanów. Jurysdykcyę otrzymał O. Humbert Janasek zak. OO. Dominikanów, przeniesiony zarazem z Podkamienia do Lwowa. Konkurs na opróżnioną kanonię grem. fund. Grzegorza Giedzińskiego przy kapitule metrop. ogłoszony z terminem do 15 sierpnia b. r. (Prawo prezentowania przysługuje kapitule). W Bohorodczanach odbyła się w czerwcu 10-dniowa misya ludowa pod kierownictwem O. Maryana Kruczka, przeora z Czortkowa i OO. Dominikanów Konstantego Jakubowskiego i Benedykta Prokopa.

Dyecezya tarnowska: Przeniesieni księża: Fr. Mucha z Podegrodzia do Kamienicy; Józef Slazyk z Kolbuszowej do Podegrodzia; Piotr Kapała z Tuchowa do Kolbuszowej; Stan. Pajor z Tuchowa do Jurkowa; Kazimierz Salewski z Nowego Wiśnicza do Zaborowia; Józef Kondelewicz z Ryglic do Nowego Wiśnicza; Aleks. Guńkiewicz z Krużlowej do Wielopola; Fr. Rączka ze Starego Wiśnicza do Krużlowej; Józef Dulian z Bochni do Trzciany. Nowowyświęceni księża przeznaczeni: Wład. Bojarski do Tuchowa; Józef Brzyski do Dembna; Marc. Górzański do Lisiogóry; Bartł. Harbut do Łososiny górnej; Wojciech Jachna do Starego Wiśnicza; Błażej Kotfis do Pilzna; Wł. Macheta do Bochni; Kasper Mazur do Tuchowa; Wład. Muchowicz do Zbylitowskiej góry; Stan. Nowak do Brzezin; Józef Olszowiecki do Jakubkowic; Błażej Potoczek do Łapczycy; Piotr Sadulski do Lubczy; Jan Sowicki do Ujanowic; Stan. Szablowski do Ryglic; Józef Wilkowicz do Słopnic królewskich; Ludwik Wrębski do Cerekwi.

Konkursa rozpisują: Wydział powiatowy w Jaśle na posadę sekretarza Rady powiatowej z płacą 1.200 złr. i trzema kwinkweniami po 120 złr., termin do 1 sierpnia — Lwowska Rada szkolna krajowa na posadę nauczyciela filologii klasycznej przy gimnazyum św. Jacka w Krakowie, oraz na posadę dyrektora gimnazyum w Samborze; płaca etatowa z przepisanymi dodatkami; podania o obie te posady nadsyłać należy do 20 b. m. — Dyrekcya skarbu we Lwowie na posadę komisarza straży skarbowej I klasy w VII kl. rangi z systemizowanymi poborami. Podania do 18 lipca.

Magistrat lwowski na posadę dyrektora miejskiego zakładu sierót z płacą 700 złr., pomieszkaniem, opałem i prawem do dwóch kwinkweniów po 100 złr. Termin do 21 b. m.

Szkoła muzyczna pani M. Marek i w tym roku — jak zawsze dotychczas — wystąpiła z popisem, a w ciągu trzech dni przedstawiła postępy swoich uczennic, prowadzonych częściowo przez panie Arvayównę i Spitzerównę, częściowo przez panią Markową, a w najwyższych klasach przez znakomitego naszego pianistę p. Teodora Pollaka. Popis wogóle wypadł doskonale, bo uczennice, prowadzone racyonalnie, pracowicie i umiejętnie, wybornie przygotowane, grały ze wszech miar poprawnie, a nawet ładnie; szczególnie klasa najwyższa zaprezentowała się świetnie, co niemałą chlubę przynosi w pierwszym rzędzie p. Pollakowi, a w dalszym p. Markowej, przez której klasę większa część uczennic p. Pollaka poprzednio przeszła. Na chlubną wzmiankę zasłużyły następujące panie: p. Markówna za prawdziwie koncertowe, biegłe a nieposzlakowane wykonanie koncertu Griega; panna Veltzé za pełne wzorowego spokoju i smaku odegranie Prządki Liszta i Preludyum Szopena; panna Chołodecka za doskonałe odegranie waryacyi Heuselta; następnie p. Spitzerówna za koncert Beethovena, p. Bernsteinówna za koncert Schumanna; wreszcie panny: Szablówna, Fuchsówna i Hauswaldówna. W klasie p. Markowej wyróżniły się panny: Siedleczka, Aszkenazy, Wolska, Pannenkówny, Maciulska i Krzecz nowiczówna, tudzież cały zastęp młodych uczniów i uczennic. W klasie p. Spiszerówny p. Krause; w klasie p. Arvayówny dwie panny Rosenbuschówny, dwie Krachówny, trzy Kiłłajówny, Renzenberg, Scheuring i mały Hayderer.

Ważne rozporządzenie. Ministerstwo obrony krajowej wydało rozporządzenie zawierające niejakie ulgi dla oficerów rezerwowych, a mianowicie: Oficer rezerwowy będzie powiadomiony już w lutym, czy i w którym miesiącu letnim powołają go do ćwiczeń. Jednoroczny ochotnik, który po złożeniu egzaminu oficerskiego nie będzie się mógł wykazać rewersem sustentacyjnym, będzie pomimo tego mianowany zastępcą oficera bez obowiązku sprawiania sobie munduru i rynsztunku z własnych funduszów.

Festyn z wycieczką do lasku na Pasiekach odbędzie się w niedzielę 5 b. m. urządzony staraniem Towarzystwa bratniej pomocy rękodzielników i przemysłowców we Lwowie na dochód funduszu dla wdów i sierót. Program obfity. Początek o 3-ej po południu.

P. Seferowicz, radzca dworu, dyrektor poczt i telegrafów powrócił z podróży do Wiednia i objął urzędowanie.

Lwowskie kółko farmaceutyczne odbyło 28 czerwca swe doroczne walne zgromadzenie celem ukonstytuowania nowego wydziału. Prezesem wybrany został p. J. Piepes, wiceprezesem p. St. Dobrzański, skarbnikiem p. N. Fiebert, sekretarzem p. Cz. Waydowicz. Nadto weszli w skład nowego wydziału pp J. Motrycz, H. Reittmann, A. Aschkenazy i N. Danoff.

Nowa stacya telegraficzna otwartą zostanie z dniem 8 b. m. w Kłaju, w pow. bocheńskim.

Losowania. Przy wczorajszem ciągnieniu losów padły następujące wygrane: Wiedeńskie losy komunalne: główna wygrana padła na seryę 1577 nr. 89, druga na seryę 2981 nr. 18, trzecia na seryę 1500 nr. 43.

Losy „Czerwonego krzyża": główna wygrana padła na seryę 11.283 nr. 47, druga wygrana na seryę 6436 nr. 3.

Losy Dunaju: główna wygrana padła na nr 13.700, druga na nr. 16.490.

Kasyno narodowe przystąpi wkrótce do budowy własnego pałacu przy ulicy Mickiewicza. Znany architekt wiedeński pan Fellner, wspólnik firmy Hellmer i Fellner bawił onegdaj we Lwowie, i zajmuje się obecnie przygotowaniem planów.

Groźny pożar wybuchł wczoraj o godzinie wpół do 8 mej wieczorem w koszarach 3-go szwadronu huzarów przy ulicy Łyczakowskiej. Pożar, który jak to na razie skonstatować zdołano, powstał przez nieostrożne obchodzenie się któregoś z żołnierzy z ogniem, ogarnął strych, na którym złożoną była słoma. Rychło nadbiegła straż ogniowa pod kierownictwem pana Prauna, szybko zlokalizowała pożar, który mógłby był przybrać wielkie rozmiary, zwłaszcza, że w stajniach i na strychach znajdowało się wiele słomy i siana. Nie obeszło się jednak bez wypadków. Sierżant straży ogniowej miejskiej, Janczyszyn, spadł z wysokości pierwszego piętra i ciężko się pokaleczył, dwóch zaś innych strażaków odniosło lekkie kontuzye. O godz. wpół do 10ej został już pożar zupełnie ugaszony.

Ulica Łyczakowska była przepełnioną tłumami publiczności, które zwabione bijącym przez godzinę całą na alarm dzwonem, utrudniały straży akcyę ratunkową.

Do pożaru przybył także wóz stacyi ratunkowej, której lekarze nieśli skutecznie pomoc rannym strażakom.

Do bursy gimnazyalnej im. Feliksa Dymnickiego w Rzeszowie należy nadsyłać podania o przyjęcie najdalej do 12-go sierpnia na ręce „Wydziału Bursy".

Z Prus zachodnich dochodzi znów pomyślna wiadomość. Oto przy wyborze uzupełniającym na posła do sejmu pruskiego z okręgu tczewskiego (Dirschau) zwyciężył kandydat polski ks. kanonik dr. Wolszlegier, otrzymawszy 286 głosów, — kandydat niemiecki pan Arndt dostał o 3 głosy mniej. Świadczy to chlubnie o jednomyślności Polaków w Prusach zachodnich.

W Rabce zakładzie zdrojowo-kąpielowym przebywa od 20 maja 406 osób. Zakład ten, który posiada najsilniejsze zdroje słono-jodo-bronowe na kontynencie zaprowadził w tym roku jedno ważne ulepszenie: wybudował obszerny zbiornik i zabezpieczył źródła od dopływu wody słodkiej i rozcieńczania przez to wody mineralnej. Sezon trwać będzie do 30 września.

W sprawie ś. p. pułkownika Wierzbickiego otrzymaliśmy jeszcze jedno pismo, które opiewa:

Jako członek Towarzystwa weteranów z roku 1863 i były podporucznik w oddziale śp. pułkownika Wierzbickiego, ciężko ranny w prawe ramię pod Polichną w gubernii Lubelskiej, ośmielam się tu kilka słów skreślić.

Śp. pułkownik Wierzbicki, waleczny mój dowódzca, wśród gradu kul na czele swojego oddziału biegł pierwszy w ogień nieprzyjacielski i rozbił Moskali. Utrzymawszy plac boju z pomiędzy rannych i zabitych sam podniósł moje omdlałe wskutek ubytku krwi ciało, rozkazał odnieść mnie do obozu, dopilnował sam, aby mi ranę opatrzono, poczem z kolegami rannymi odesłał mnie do lazaretu w miasteczku Kraśnik gubernii Lubelskiej. Śp. Wierzbicki został sam później ranny, a po wyleczeniu się objął powtórnie dowództwo w gubernii Lubelskiej. Nie jestem w stanie inaczej uczcić pamięci dzielnego mojego pułkownika, jak od serca płynącemi słowy: „Niech z Bogiem spoczywa".

Ławryków koło Dobrosina.

Ferdynand Mnerka,
emeryt i żołnierz z roku 1863.

Wśród rozbójników. Korespondent konstantynopolitański dziennika *Berliner Tagblatt* miał sposobność *interview*'owania jednej z pań schwytanych przez rozbójników tureckich nieopodal Jałowy, a mianowicie pani Branzeau, Francuski, która była niegdyś akuszerką w pałacu sułtana. Jałowa jest miejscowością bardzo blisko Konstantynopola położoną, licznie przez mieszkańców Pery odwiedzaną. Pani Branzeau opowiadała korespondentowi, że od lat sześciu spędza corocznie kilka miesięcy letnich w Jałowie. Dnia owego wybrała się na przejażdżkę z panią Paragheminian i jej córką, śliczną 18-letnią Ormianką, siostrzenicą dragomana poselstwa serbskiego, Terhana. Obok woźnicy siedział służący, a nadto towarzyszyli paniom dwaj żandarmi. U stóp góry naraz wysunęło się jedenastu rozbójników w strojach albańskich i otoczyło powóz, — dwaj żandarmi, widząc, że ulegną przewadze i walką mogliby tylko panie narazić na niebezpieczeństwo, uciekli do miasta po pomoc. Gdy służący chciał panie bronić, został obity, poczem rozbójnicy oznajmili im, że są wzięte w niewolę. „Zdrętwiałyśmy z przerażenia", opowiadała pani Branzeau: „zwłaszcza pani Paragheminian, gdyż i tak była cierpiącą. Przywódzca bandy, którego inni nazywali „kapitanem Giorgi", rozkazał służącemu i woźnicy powrócić do miasta ze starą damą i zameldować, co się stało. „Dla czego uwolniono panią Paragheminian?"— pytał korespondent. „Rozbójnicy chcieli początkowo zabrać nas wszystkie trzy, ale przywódzca, wskazując panią Paragheminian, rzekł: „Ta jest stara i chora, za tę nam nie zapłacą, jeszcze w końcu gotowa nam zemrzeć... Gdy uwolniona, nieprzytomna prawie ze strachu, wracała do miasta, rozbójnicy, pomimo naszego oporu i płaczu otoczyli nas i zawlekli w góry. Tu zbliżył się do nas kapitan Giorgi, przeprosił grzecznie za to, że nas schwytał i rzekł: „Nie macie się czego bać, moje panie. Nie zrobimy wam żadnej krzywdy, dopóki nie będą nas ścigali. Chcemy tylko dostać za was okup, a potem was uwolnimy. Dopóki to nie nastąpi, uważajcie się za nasze siostry". Z niesłychanym pośpiechem nastąpiła potem dalsza wędrówka do lasu. Mieli oni ze sobą wprawdzie i konie, ale wobec bardzo złych dróg nie można było wcale myśleć o jechaniu; musiałyśmy iść przez całą noc. Rano zatrzymali się, przez dzień odpoczywaliśmy, a w nocy puściliśmy się znów w dalszą drogę. — Kapitan wysłał list do naszych krewnych i zażądał za mnie, jako za starszą 10.000 funtów okupu, za moją młodszą towarzyszkę 15.000 funtów; po długich pertraktacyach obniżyli swe żądania do 10.000 funtów za obie. List ów zaniósł jeden z rozbójników, który zabrał także nasze listy i po kilku dniach powrócił z odpowiedzią. Posłaniec ten był całkiem bezpieczny, albowiem rozbójnicy zagrozili, że nas zabiją, gdyby jemu stała się krzywda, albo ktokolwiek go śledził w drodze powrotnej. W przeciągu dwunastu dni naszego pobytu wśród rozbójników, zmieniliśmy trzy razy miejsce naszego obozowiska w lesie. Nigdzie nie było domu, nigdzie też nie rozbito namiotu. Rozbójnicy nie mieli ze sobą ani pakunków, ani nawet prowiantu. Tylko początkowo dostawałyśmy jakieś istotne pożywienie, potem musiałyśmy się karmić suchemi chlebami tureckiemi, znanemi pod nazwą galetty. Gdyby to długo potrwało, umarłybyśmy z głodu; chociaż mogliby nam dawać najlepsze przysmaki, a także nie byłybyśmy w stanie jeść". „Było to dla pań jeszcze szczęście, żeście były we dwie", zauważył korespondent. „Tak jest. Zresztą kapitan powiedział nam raz, że rozbójnicy nie uprowadzają nigdy jednej damy samej, by nie ucierpiała na dobrej sławie; zabierają przynajmniej zawsze jeszcze jedną ze sobą. Na brak grzeczności ze strony rozbójników uskarżać się nie możemy. Nikt nie śmiał nam się narzucać. Byli nawet o nas troskliwi, często do śmieszności. Zgubiłam rękawiczki, — przynieśli mi tedy dwie chustki do owinięcia rąk, by się nie zbrudziły... Zazwyczaj rozmawiał z nami tylko kapitan po grecku, albo po turecku. Inni zbliżali się do nas tylko wtedy, gdy ich kapitan przysłał; zresztą trzymali się od nas w oddaleniu Pomimo to spędzałyśmy czas w nieopisanej trwodze. Modliłyśmy się i płakały dniem i nocą. Przez te całe dwanaście dni spałyśmy tylko po parę godzin. Nocą szłyśmy w większej części, a gdyśmy odpoczywały, nie miałyśmy odwagi zamknąć oczu. Siedziałyśmy przytulone do siebie, drżąc za każdym szelestem; w dzień, gdy jedna zasnęła, druga czuwała. Przez dwanaście dni nie zmieniałyśmy sukien, ani bielizny, na chwilę nawet nie zdjęłyśmy pończoch i bucików. Nasze chustki do nosa już w pierwszej godzinie były przemoczone od łez. Myłyśmy sobie od czasu do czasu ręce, ale twarzy ani razu, nie czesałyśmy się także wcale. Dziewięć dni było gorących, a trzy dżdżyste. Ponieważ przebywałyśmy ciągle na wolnem powietrzu, przeto suknie nasze tak przemokły, że zdawało nam się, iż jesteśmy ciągle w wodzie. Byłyśmy przekonane, że umrzemy w lesie ze strachu, z głodu, albo z rąk zbójców. Raz bowiem przyniósł ktoś wiadomość, że ściga nas wojsko, i postanowiono, — gdyby się zbliżyło, — nas zabić.

Rozbójnicy czcili kapitana Giorgi, jak jenerała. Giorgi jest mężczyzną o postawie wspaniałej i pięknej twarzy, okolonej zarostem. Z ognistych jego oczu tryska odwaga, energia, a nawet przebija w nich dobroć. Rozkazywał podwładnym umiejętnie, a panuje między nimi niezwykła karność, — wykonywają jego rozkazy z błyskawiczną szybkością i w milczeniu... Jedynym pakunkiem, jaki mieli ze sobą, była zupełna apteka. Kapitan jest jednocześnie ich lekarzem. Dawał raz temu, raz innemu, proszki i krople. Sam również często zażywał lekarstwa. W aptece tej nawet widziałam morfinę z etykietą z Darmsztadu... Muszę też zauważyć, że nam nic nie zginęło. Zgubiłam pewnego dnia mój woreczek z portmonetką i biżuteryą, jeden ze zbójców znalazł i przyniósł mi — nie brakowało ani jednego piastra". „Jakże panie zostały nareszcie uwolnione?" „Zbójcy postawili za warunek, żeby wręczono pieniądze ich wysłańcowi, a w 24 godziny po otrzymaniu okupu mieli nas wypuścić, by mieli czas skryć się w bezpieczne miejsce. Musiano te warunki przyjąć i ufać ich słowu. Gdy pieniądze nadeszły, kapitan podzielił je, — sam wziął czwartą część sumy — 2.500 f., a resztę rozdał rozbójnikom, tak, że każdy otrzymał po 750 f. Potem podszedł ku nam, przeprosił za nieprzyjemności, jakie nam zgotował, pocałował każdą z nas w rękę i podziękował za cierpliwość naszą. Potem zbliżyli się inni rozbójnicy i każdy pocałował w rękę i podziękował. Następnie kapitan pożegnał nas, wziął ze sobą pięciu ludzi i oddalił się, a pięciu otrzymało polecenie odprowadzenia nas Było to wieczorem. Najpierw jechałyśmy przez cztery godziny, potem szłyśmy prawie bez przerwy godzin 14. Zbójcy zarzucili nam na nasze suknie swoje ubranie, tak, że nikt nie byłby poznał, żeśmy kobiety. W miarę jak zbliżałyśmy się do celu eskorta nasza zmniejszała się, tak, że rano szedł z nami tylko jeden, a i ten niebawem pożegnał się, mówiąc: „Tędy droga do Jałowy, ciągle prosto tą ścieżką". Powiedział i znikł. Pozostałyśmy same, a wkrótce byłyśmy w domu". — Do opowieści pani Branzeau dodaje korespondent, że ostatni zbójca, opuściwszy panie, zeszedł do doliny, by kraść owce, przyczem został schwytany. Znaleziono przy nim owe 750 f., jakie na swoją część otrzymał z okupu.

Głuchota psychiczna. Ubiegłej niedzieli obradował w Wiedniu kongres lekarzy chorób usznych. Z dyskusyi naukowych, które się na tym kongresie toczyły, bardzo ciekawą była także dyskusya nad szczególnego rodzaju kalectwem, które otologowie (badacze chorób usznych) nazywają psychiczną głuchotą. Kalectwo to, obserwowane zazwyczaj tylko u dzieci, polega na tem, że dziecko mające zresztą organa słuchowe całkiem normalne, z powodu jakiegoś niedołęstwa umysłowego, czy też zaburzeń w nerwach odsyłających wrażenie do mózgu, nie potrafi wrażeń słuchowych na psychiczną własność zamieniać, utrwalać i wiązać w pojęcia Następstwem tego jest naturalnie niemota, bo kto nie ma zapasu słów słyszanych, ten nie jest także w stanie nic mówić prócz kilku wyrażeń urywkowych. Zdaniem znawców, wada ta da się usunąć nie tyle za pomocą środków lekarskich, lecz raczej sposobem pedagogicznym za pomocą odpowiednich ćwiczeń słuchowych. Przy tej sposobności przedstawił prof. Urbanowicz rzadki okaz psychicznej głuchoty u osoby dorosłej, damy 21-letniej, która słyszała, myślała i mówiła w języku rosyjskim, francuskim i niemieckim, atoli później wskutek nerwowej choroby słuch straciła.

Po bezowocnem wypróbowaniu rozmaitych medykamentów, zaczął ją prof. Urbanowicz uczyć słuchać a metoda ta wydała wcale dodatnie rezultaty. Takie ćwiczenie słuchowe zademonstrował profesor podczas dyskusyi. Szczególniejsze zaintereso-

wanie wzbudzał objaw, że pacyentka chwytała wyrazy, których przedtem nie rozumiała, natychmiast jeżeli ich użyto w innych kombinacyach i że zdolność słyszenia u chorej znacznie się podnosiła, skoro jej zapowiedziano, w jakim języku zamierzają do niej przemawiać. Inny otolog dr. Heller wypowiedział twierdzenie, że większa część wychowańców szkół dla głuchoniemych cierpiała pierwotnie tylko na głuchotę psychiczną, która wskutek zaniedbania kuracyi zamieniła się z biegiem czasu na kalectwo fizyczne. Wobec tego należałoby jego zdaniem obowiązkowo badać pod tym względem wszystkie dzieci przeznaczone do zakładów dla głuchoniemych.

Na Syberyi. Ponieważ wiele osób wybiera się z Lwowa na Syberyę w nadziei otrzymania korzystnych posad przy budującej się kolei syberyjskiej, przeto przytaczamy tu list jednego z rodaków naszych z Tomska, objaśniający stosunki tamtejsze. List ten opiewa:

„O ile wiem, wiele osób wyjeżdża z kraju do Syberyi, w celu poszukiwania posad przy budowie kolei syberyjskiej. Smutny los tych wszystkich, którzy przedsięwzięli tego rodzaju podróż bez upewnienia się naprzód, czy i w jakim stopniu nadzieje ich spełnić się mogą, powinien być przestrogą dla innych. Napływ bowiem ludzi, zgłaszających się do zarządów kolei syberyjskiej jest tak znaczny, że w rzadkich tylko wypadkach przybywającym tu a nieposiadającym jakiejś wybitnej opieki udaje się otrzymać posadę, zazwyczaj bardzo skromną i nieodpowiadającą nadziejom i ofiarom, z jakiemi połączone jest przebycie tylu tysięcy wiorst i przeniesienie się w bardzo ciężkie warunki klimatyczne.

Spotykałem tutaj nieraz na trzydziestorublowych posadach ludzi, którzy porzucili posady o wiele korzystniejsze, rachując na brak zdolnych ludzi w Syberyi, a widziałem i takich, którzy, wydawszy ostatni grosz na podróż, ani posady nie znaleźli ani powracać za co do kraju nie mieli. W każdym zaś razie jedynie ludzie fachowo, teoretycznie lub praktycznie przygotowani do służby kolejowej, mający po lat kilka kolejowej służby, mogą liczyć na znalezienie tu skromnych posad, a i tej kategoryi ludziom wielką ogledność w przesiedlaniu się na Syber zalecać wypada.

Kolej zachodnio-syberyjska, mająca swój zarząd w Czelabinsku, jest prawie wykończoną, posady wszystkie obsadzone.

Pociągi dochodzą do Kriwoszczaki, gdzie budują bardzo kosztowny most żelazny na rzece Obi. Po za rzeką Obią, przez którą trzeba się przeprawiać na promie, pociągi dochodzą do Bołotnej i do tej stacyi ruch pasażerski dostępny, atoli z Czelabinska bilety sprzedają tylko do Kriwoszczaki. Pociągi służbowe kursują do Krasnojarska i przy protekcyi aż do tego miasta wagonem przedostać się można.

Budynki stacyjne są bardzo skromne, a nawet na linii zachodnio-syberyjskiej jeszcze całkowicie nie wykończone, i wiele bufetów, zwłaszcza tak zwanych herbaciarni, mieści się w tymczasowych szopach skleconych z desek. Pociągi pasażerskie kursują 3 razy tygodniowo: w niedzielę, we wtorki i czwartki, chodzą bardzo powoli, i zatrzymują się długo na każdej stacyi i przystanku. Drożyzna w bufetach stacyjnych wielka. Należy podróżować z przyrządami do sporządzania herbaty i z zapasami wiktuałów. Wreszcie po stacyach włościanki sprzedają świeże i przegotowane mleko w butelkach, nieźle pieczywo, rozmaicie przyprawiane ryby i mięsiwo, co ułatwia prowadzenie własnego gospodarstwa w wagonie.

Do Tomska przedostać się można z Kriwoszczaki bardzo wygodnie na parostatku. Niestety parostatki kursują dość nieregularnie, częstokroć przychodzi długo czekać na brzegu, bez dachu nad głową, co zwłaszcza dla ludzi podróżujących z rodzinami przedstawia wielkie niebezpieczeństwo, ponieważ noce bywają tu nadzwyczaj chłodne, a dnie zdarzają się gorące.

Z Tomska do Irkucka podróż jest bardzo kosztowna, odbywać ją trzeba końmi. Kto jedzie z rodziną i bagażami, temu wypada w Tomsku nabyć t. zw. tarantas, aby uniknąć ustawicznego przesiadania się i przekładania bagażu. Taki tarantas, dość mocny, by mógł wytrzymać podróż, kosztuje od 130 do 180 zł. Sprzedaje się go zwykle po przybyciu na miejsce za znaczną stratą. Wagony na kolejach syberyjskich niezmiernie wygodne, najnowszych konstrukcyi.

Wagony 3-ciej klasy wszystkie urządzone jako sypialne, tak, że wiozący z sobą pościel, można podróżować stosunkowo dość wygodnie, nawet 3-cią klasą. Natomiast bilety są dość drogie, ponieważ taryfa strefowa nie jest do tej pory stosowana na syberyjskich kolejach.

Zatrzymywanie się w hotelach jest niezmiernie kosztowne i połączone z niewygodami wszelkiego rodzaju, gdyż hotelowi przedsiębiorcy tutejsi trzymają się tej zasady, by za jak najwyższą cenę dać jak najmniej wygód. Za pokój, który nie można dać [illegible] i bieliznę, lampę i świecę od [illegible] przychodzi płacić osobno; pościelą i służba [illegible] domaga się [illegible].

Z dorożkarzami należy się godzić przed korzystaniem z ich usług, gdyż wymagania ich stoją w odwrotnym stosunku do wygód, jakie zapewniają pasażerowi ich zrujnowane ekwipaże.

O ile mi się zdaje, dla ludzi przedsiębiorczych z pewnym funduszem, przedsiębiorców, handlowców, chcących i mogących pracować na własną rękę, jest tu dość znaczne szanse powodzenia. Angażując atoli kapitał, należy być bardzo ostrożnym i zawczasu uprzednio dokładnie poznać miejscowe stosunki. Inaczej łatwo można się stać ofiarą sprytu miejscowych aferzystów, pomiędzy którymi znajdują się znaczna [illegible]. Pewna ich część urodzona tu lub w Rosyi, przybyła prawie [illegible] Ci niemniej [illegible] są oni nami żydami, zachowali i typ zewnętrzny i zdolności rasowe.

Główny hotel tutejszy „Europa“, urządzony dość nie po europejsku, dzierżawiony jest przez izraelitę nazywającego się Ickowiczem i prowadzony pod jego firmą. Wielu też utrzymujących tak zwane pokoje umeblowane jest tego samego pochodzenia. Zdaje mi się, że rozumnie, racyonalnie prowadzone interesa hotelowe mogłyby liczyć na dobre powodzenie. Meble tu są bardzo drogie; myślę więc, że stolarze i tapicerzy zrobiliby dobre interesa. Skóry na futra wysyłają dla wyprawy do Moskwy i innych miast Rosyi europejskiej. Nie ulega więc wątpliwości, że zdolni i w odpowiednie fundusze zaopatrzeni białoskórnicy mogliby tu zrobić dobre interesa.

Przedewszystkiem atoli należałoby zbiorowemi siłami utworzyć w Syberyi ajentury handlowo-przemysłowe. One jedynie mogłyby [illegible] kapitały uchronić od zatraty i ułatwić wymianę towarów syberyjskich na produkty przemysłu zachodniego. Ponieważ drzewo jest tu dość tanie i wyborowej jakości, przeto produkcya różnych wyrobów z drzewa mogłyby się także dobrze opłacać.

Przemysł i handel powinien brać w rachunek przypuszczalnie szybkie zaludnienie się Syberyi, ruch bowiem przesiedleńców przybiera ogromne rozmiary i dziś już dochodzi setek tysięcy osób.

Deficyt Stanów Zjednoczonych za ubiegły rok budżetowy, który kończy się tam w dniu 30 czerwca, wynosi 25 i pół milionów dolarów, to jest około 60,000.000 reńskich.

Piechotą z Wiednia do Berlina wybrało się pięciu ludzi. Trzej ustali w drodze, a do celu dotarli dwaj, niejaki Antoni Hackl i nauczyciel tańców Fichtinger. Pierwszy przebył tę drogę w 143 godzinach i 47 minutach, drugi przybył do Berlina o 7 minut później.

Walny zjazd Kółek rolniczych. Do Rzeszowa zjechali się tego roku członkowie i orędownicy rozwijającej się u nas coraz lepiej instytucyi Kółek rolniczych i rozpoczęli we środę obrady. Zjazd jest wcale liczny, a uczestniczy w nim między innymi ks. arcybiskup ormiański Issakowicz. Wogóle reprezentantów duchowieństwa zjechało się wiele, liczne są też zastępy obywatelstwa. Jest także kilkunastu posłów. Zjazd zagaił prezes Tow. Kółek p. Augustynowicz, poczem naczelnicy miasta i powiatu serdecznie powitali swych gości. Sekretarz towarzystwa dr. Dulęba zaznaczył z zadowoleniem ogólne uznanie dla instytucyi, ale do prawdziwie skutecznej działalności jej potrzeba, ażeby społeczeństwo zrozumiało pożyteczność kółek rolniczych i zamiast popierać przemysł i handel żydowski, z większem zaufaniem zwracało się do Kółek. Potrzebnem również jest dążyć do rozwinięcia handlu na większą niż dotąd stopę, przeprowadzać dalszą organizacyę drobnego kredytu, zakładać powiatowe składy, a rolnictwu pospieszać z pomocą przez coraz skuteczniejsze lustracye i pouczania przez instruktorów wędrownych.

Prof. Stefczyk z Czernichowa podniósł jako rzecz wymagającą koniecznej zmiany, iż sklepiki kółek zakupują *en gros* towary u żydów, a to przecież zadaniem Kółek nie jest. Domagano się także ustanowienia płatnych lustratorów powiatowych, co jednak nie zyskało ogólnego uznania. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania zarządu, zamknięto pierwsze posiedzenie zjazdu.

Nałogowy żonobójca. Jan Schmalegger posiadał w Styryi niewielką posiadłość ziemską, na której żył szczęśliwie z żoną swoją Maryą z domu Pugger. Po kilkoletniem pożyciu stanęła na jego drodze Marya Weinsieb i zdołała posiąść miłość Schmaleggera. Stosunek ich trwał rok blisko, ukrywany przed oczyma legalnej żony. Ponieważ jednak kochająca się para nie ograniczyła się na platonicznem pojmowaniu stosunku i wnet już spodziewać się należało katastrofy, legalna żona wydała się Schmaleggerowi zawadą i... umarła. W kilka miesięcy ożenił się Schmalegger z Maryą Weinsieb, która w nagrodę za legalizacyą nielegalnego dotąd stosunku, obdarzyła go w dzień ślubu żywym rodzaju męskiego prezentem.

W trzy lata po ślubie sprzedał Schmalegger swą posiadłość ziemską. Częścią gotówki spłacił długi a za resztę kupił sobie we Wiedniu skład węgla i drzewa. Dobrze mu się tu wiodło. Dwu chłopaków, jeden z pierwszego, młodszy z drugiego małżeństwa chowało się dobrze a interes szedł znakomicie, tak, że Schmalegger musiał wziąć sobie do pomocy dawnego znajomego ze Styryi, niejakiego Almera. Tymczasem około połowy maja wpadło Maryi Schmalegger w oko częste ulatnianie się męża z domu i widoczna niechęć do przepędzania z nią czasu. Schmalegger znajdował się znowu pod wpływem miłości do niejakiej Katarzyny Mille. O stosunku między nimi wiedział w domu tylko Almer, a żona dowiedziała się dopiero znacznie później, pomimo, że Katarzyna Mille mieszkała w tym samym domu. Nie mogąc zaś tuż pod swym bokiem znieść pobytu rywalki, wymogła na mężu, że Katarzynę z domu swego usunął.

Wnet sprzykrzyła się obojgu kochankom ta rozłąka, przerywana od czasu do czasu krótkotrwałymi odwiedzinami. Postanowiono usunąć z drogi przeszkodę w osobie Maryi Schmalegger za pomocą trucizny. „Będziesz mi prowadzić gospodarstwo“ — pisał w tym czasie Schmalegger do Katarzyny — „gdy ona umrze, i będziesz nosić jej piękne suknie, których po niej dużo pozostanie“. Dnia 27 maja zasiedli Schmaleggerowie z dziećmi do objadu, w którego menu znajdowało się mięso, zaprawione arszenikiem. Marya zjadła go większą ilość a dzieciom dała po kilka kawałków. Schmalegger patrzył na to, jak dzieci spożywały truciznę, ale nie chcąc się zdradzić, nie mógł temu przeszkodzić. Na skutki nie długo czekano. Matka i dzieci dostały wymiotów i straciły przytomność. Przywołany lekarz, zapisał środki, które chorych przywróciły do życia. Chłopcy ozdrowieli zupełnie, ale matka nie przyszła już do zdrowia, a Schmalegger pisał do kochanki: „Ona jest chorą; to już nie potrwa długo, ona umrze“. Rzeczywiście nudności i gorączka trwały jeszcze dni kilka, wreszcie dnia 4 czerwca umarła Marya Schmalegger o godzinie 11 przed południem.

Po pogrzebie, na który przybyli rodzice zmarłej, sprzedał Schmalegger swój handel węgli dotychczasowemu wspólnikowi. Cena kupna była bardzo niska, bo Almer, będąc przypuszczony do tajemnicy otrucia, skorzystał z tej okoliczności przy płaceniu. Schmalegger tymczasem postanowił opuścić miejsce popełnienia zbrodni i przygotował już wszystko do odjazdu, kiedy tuż przed samem wyjściem z domu został aresztowany wraz z Katarzyną Mille. Domyślił się naturalnie, o co chodzi policyi, i na jakich podstawach przedsięwzięła ona jego aresztowanie. W przesłuchaniu przyznał się do zbrodni i pobudek jakie skłoniły go do jej spełnienia. Policya jednak nie potrzebowała już tego do pewności o tem, kto tę zbrodnię popełnił. Po wykryciu trucizny we wnętrznościach trupa Maryi Schmalegger i przesłuchaniu wielkiej liczby świadków doszła do przekonania, że sprawcami zbrodni byli kochankowie. Nie uszedł też jej czujności i Almer, który współwiedzę w zbrodni wyzyskał dla swego materyalnego położenia.

Skała nad Zbruczem W dniu 29 czerwca b. r. w uroczystość św. Piotra i Pawła odbyło się w Cyganach poświęcenie kamienia węgielnego pod budującą się kaplicę obrz. łac. Ceremonii w zastępstwie słabego i podeszłego wiekiem ks. proboszcza ze Skały, dokonał czcigodny ks. O. Stanisław Tyczka, superior OO. Misyonarzy z Jezierzan. W długiej przemowie, poprzedzającej ceremonię poświęcenia, wypowiedzianej z serca i do serca tysięcznego ludu obu obrządków, przedstawił ks. superior dobrodziejstwa, jakie spływają na nas z miejsc Bogu poświęconych a stąd, jak je czcić i szanować należy, a następnie zachęcił lud miejscowy do wytrwałości, aby mimo wielkich trudności, na jakie są wystawieni, rozpoczęte dzieło Boże w całości do skutku doprowadzić.

Tu rzeczywiście należy się wielkie uznanie mieszkańcom obrz. łac. w Cyganach, którzy widząc potrzebę wybudowania u siebie kościoła do ostateczności się wysilają i co kto może składa w ofierze, a jakkolwiek znikąd pomocy nie mają zapewnionej, podjęli się o własnych siłach budowy kaplicy, która kosztować będzie około 5 tysięcy złr., a nawet grunt pod budowę ofiarowali.

Zaiste gorliwość taka na chwałę Bożą pośród maluczkich i takie poświęcenie się godne są pochwały i poparcia. — Przykład zaś pięknej jedności okazał miejscowy proboszcz gr. kat. ks. Chlebowicki, który z procesyą z cerkwi wystąpił naprzeciw zbliżającej się procesyi z parafialnego kościoła ze Skały i brał udział przez cały czas uroczystych ceremonii poświęcenia. *X. S.*

Z Podhajec nam piszą: W naszem mieście istnieje od kilku lat Towarzystwo „Przyjaciół dzieci“ które za staraniem pani starościny M. Sokołowskiej jako przewodniczącej i pani M. Stobieckiej burmistrzowej znakomicie się rozwija. Te szlachetne panie przy współpomocy miejscowej inteligencyi i mieszczaństwa przyczyniają się znacznie do ulżenia przykrej doli ubogiej dziatwy. W bieżącym roku zebrano ze składek, kwest, wieczorków i ofiar dobrowolnych 326 zł. 72 ct., z których obdzielono do 150 ubogich dzieci obuwiem, ubraniami i przyborami naukowymi. „Bóg zapłać!“ im za szlachetne trudy.

Chiński wicekról Li-Hung-Czang doświadczył w tych dniach dobrodziejstw promieni Roentgena. W kampanii japońskiej dostał on postrzał pod lewe oko, a kula ugrzęzła w kości czaszkowej. Lekarze z Charlottenburgu zbadali za pomocą promieni X dokładnie miejsce, w którem znajduje się kula i wkrótce odbędzie się operacya.

Zmarli. W Łucku, w guberni wołyńskiej, zmarł Wincenty Korwin Piotrowski, b. marszałek szlachty, ojciec znanej powieściopisarki i aktorki p. Gabryeli Śnieżko-Zapolskiej. — We Lwowie zmarł Wilhelm Lubich, adjunkt sądowy.

Stan powietrza. T. o 9 rano +13 R., w poł. +17 R. Bar. 762. Nieruchomy. Pogoda.

Szczęście w nieszczęściu. Marcowy kawaler ma oczywiście panią Pawłową za gospodynię.

— Tam do dyabła! — woła kiedyś pan — wsadziłem cygaro do ust zapalonym końcem.

— A, mój Boże! — trapi się troskliwa o pana Pawłowa — dobrze jeszcze, że pan to spostrzegł odrazu!...

Maszyna do pisania.

Gapski. Kupiłem sobie maszynę do pisania, zwrócę ją jednak, gdyż nie jestem z niej zadowolony.

X. A to dla czego?

Gapski. Ponieważ ona nie pisze ortograficznie.

Z teatru. Dziś w piątek nie będzie przedstawienia. W sobotę (w teatrze letnim) dwunasty gościnny występ M. Frenkla „Flirt“, komedya w 3 aktach Michała Bałuckiego. W niedzielę (w teatrze letnim) 13-ty gościnny występ Mieczysława Frenkla „Polowanie na zięciów“, komedya w 4 aktach Labicha i Delacour. W poniedziałek (w teatrze letnim) 14-ty i przedostatni gościnny występ Mieczysława Frenkla (na ogólne żądanie) „Porwanie Sabinek“, komedya w 4 aktach Fr. i P. Schönthanów.

Literatura i Sztuka.

* **Z teatru.** Wczorajszy Łapiszewski w „Ciepłej wdówce“ Bałuckiego tak, jak go grał p. Frenkel, był prawdziwie świetny. Był to szlachcic nietylko jowialny i komiczny, lecz pod wieloma względami typowy. Ma on dwie córki bez posagu, zanadto już dojrzałe i sam obraca się wśród kłopotów pieniężnych — toż nie dziw, że musi być zapobiegliwy, a resztki zdrowia i czerstwego wdowieństwa zniewolony jest uważać za mogący się procentować jeszcze kapitał w braku gotówki. Swoją drogą natura to szczera, a lekkomyślna aż do dziecińswa. Tak pojął Łapiszewskiego Frenkel i odtworzył charakter konsekwentnie, a grał z rozmachem znakomitego komika.

Z prawdziwą przyjemnością podnosimy grę p. Żelazowskiego w roli Antosia malarza, grę tryskającą humorem, swobodą i cyzelowanym artyzmem, mimo, że postać samą rysuje autor zanadto czasem jaskrawemi barwami, dając jej podkład kawiarnianej rubaszności.

P. Wostrowski grał po raz pierwszy barona. Jest to postać charakterystycznego łowca posagowego, a więc sięgająca po za zakres ról, które do tego czasu były wyłącznym udziałem tego młodego artysty. Próba w ogóle wypadła dość szczęśliwie, ale nie zdaje nam się, aby tego rodzaju role były odpowiednie dla talentu p. Wostrowskiego — talentu o lirycznym kolorycie, w którym nie zawsze co prawda przebija się szczery akcent dramatycznego uczucia, ale który posiada wiele danych, aby się rozwinął, zmężniał i skrystalizował nie naginając się do kreacyi łatanych sztucznie i podpieranych jedynie aktorską rutyną.

Pan Tarasiewicz małej roli jednego z konkurentów do ciepłej wdówki nie opanował pamięcią i wikłał się ciągle w dyalogu, który stracił przez to na swej żywości i charakterystyce.

O pani Benzowej w roli naiwnej Feli, nic więcej nie możemy powiedzieć nadto, cośmy już przy poprzednich dwóch debiutach tej artystki na tem miejscu powiedzieli.

Dwie dojrzałe córki Łapiszewskiego starannie odegrały pp. Otrembowa i Biernacka.

Wyborna gra w dawnych swoich rolach pp. Cichockiej, Chmielińskiego i Walewskiego dopełniła całości przedstawienia, na którem się dość licznie zebrana publiczność doskonale bawiła.

Iks Ypsylon.

* **Mody paryskie.** Ostatni numer tego pisma z dnia 1 t.m. zawiera mnóstwo rysunków najnowszych strojów i toalet, a między innymi kilka wzorów najnowszych rękawów, w których — jak to już wspomnieliśmy — nastąpiła reforma. Prześlicznie wygląda rycina na kartce tytułowej, przedstawiająca kostyum angielski i elegancką suknię dla młodych panien, oraz wielkie tableaux na stronicach czwartej i piątej. Dalej znajduje się „Przegląd mód“, bardzo cenny artykuł o „Zarządzie domowym“, opis rysunków zawartych w numerze i część literacka. Z zadowoleniem podnieść musimy, że *Mody paryskie* rozwijają się coraz bardziej, zyskują sobie coraz więcej czytelników i wypierają z kraju pisma niemieckie. Przypominamy, że prenumeratorowie *Przeglądu* mogą prenumerować *Mody paryskie* po cenie zniżonej 90 ct. za kwartał, 1 zł. 80 ct. za pół roku. Prenumeratę należy nadpłacić wprost do administracyi *Mód paryskich* we Lwowie przy ulicy Łyczakowskiej 27.

Głosy publiczności.

„Śmigusa“ numer ostatni z dnia 1 lipca odznacza się przedewszystkiem wybornemi rysunkami Brunona. W szczególności rysunek p. t. „Jak nas nazywają kobiety“ tryska nadzwyczajnym humorem i przynosi zaszczyt prawdziwy rysownikowi. Wogóle cały numer 13-ty zapełniony jest wybornymi wierszami i utworami prozą, a wszystkie sprawy bieżące są humorystycznie omówione.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 1 lipca.

(Z.) Dziś przypadał do wypłaty kupon półroczny wielu walorów, których kurs zatem rachunkowo zmniejsza się o wysokość kuponu. Zazwyczaj takie obcięcie kursu wpływa korzystnie na giełdę, gdyż w zwykłych warunkach akcye po odpisaniu półrocznego kuponu okazują tendencyę wyrównania kursu do dawnej wysokości, a często się zdarza, że w ciągu jednego lub dwóch dni walor uzyska swój dawny kurs tak, jakby właściciel wcale nie pobrał półrocznego procentu. Dziś tylko kolejowe walory okazywały tę tendencyę, gdyż widoki na dobre żniwa i zwiększenie się przez to ruchu towarowego działają wciąż podniecająco. Natomiast akcye bankowe spadły w kursie, a także przemysłowe papiery, z wyjątkiem akcyj fabryki broni, okazywały tendencyę zniżkową. Na targach zagranicznych było dziś usposobienie również słabe, tylko o renty był wielki popyt w Berlinie.

Skutkiem zawarcia kartelu naftowego, podniosły się ceny nafty o $1^1/_2$ zł. na centnarze metrycznym.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 350·25, węgierskie 378·25, Anglobanki 156·—, Uniony 284·25, Bankvereiny 265·—, Länderbanki 249·—, Ludwiki 217·50, Czerniowieckie 286·50, Elbethale 273·50, Renta papierowa 101·35, srebrna 101·45, austryacka złota 122·75, austr. renta wal. kor. 101·15, węgierska złota 122·45, węgierska renta wal. kor. 99·05, dukat 5·65, 20-frankówka $9·51^1/_2$, marki 11·75, ruble $1·26^3/_4$.

Telegramy „Przeglądu“.

Berlin 3 lipca. Parlament niemiecki przyjął w trzeciem czytaniu ustawę o sprzedaży margaryny, poczem kanclerz ks. Hohenlohe w imieniu cesarza odroczył sesyę.

Rzym 3 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu oświadczył sekretarz stanu dla spraw zagranicznych Donin, że akcya przedsięwzięta przez mocarstwa w sprawie kreteńskiej może doprowadzić do uspokojenia ludności tej wyspy.

Imbriani oświadczył, że dyplomatyczna akcya jest niedostateczną i atakował przy tej sposobności namiętnie Austro-Węgry, za co go prezydent wezwał do porządku.

Następnie dokończyła izba obrady nad budżetem.

Paryż 3 lipca. W toku wczorajszej debaty nad reformą podatkową występował były minister Rouvier energicznie przeciw projektowi zaprowadzenia podatku od renty i nazwał ten projekt bezprawiem, które narazić może kraj na wielkie niebezpieczeństwa.

Paryż 3 lipca. Do „Ajencyi Havasa“ donoszą z Krety, że wojska tureckie rozpoczęły na nowo offensywę i starały się osaczyć powstańców zebranych między Kissamo a Selino. Po krwawej walce odparli jednak powstańcy Turków. Obie strony poniosły znaczne straty.

Między chrześcijańskimi deputowanymi do kreteńskiego zgromadzenia narodowego przeważa zdanie, iż należy im złożyć mandaty, a całą władzę powierzyć komitetowi powstańczemu, którvby działał w imieniu całej ludności Krety.

Barcelona 3 lipca. Policya tutejsza uwięziła dwóch wybitnych anarchistów, z których jeden jest przełożonym klubu ślusarzy, a drugi był dawniej przełożonym klubu woźniców.

Londyn 3 lipca. W izbie niższej oświadczył sekretarz stanu Curzon, że rząd angielski nie myśli obecnie podejmować inicyatywy celem zniesienia systemu premii od wyrobu cukru.

Rzym 3 lipca. Na wywody deputowanego Fortisa, iż należałoby ulepszyć traktat trójprzymierzowy, oświadczył prezes gabinetu Rudini, że jeżeliby uznano potrzebę tego, to nic nie stoi na przeszkodzie, by to uczynić w porozumieniu z sojusznikami. Atoli zapewnił Rudini, że trójprzymierze zabezpiecza obecnie zupełnie interesa włoskie i nie ma powodu przypuszczać, jakoby istniał zamiar zmieny traktatu, na którym opiera się ten sojusz.

Konstantynopol 3 lipca. Wczoraj rozlepiono na ulicach Stambułu plakaty w tureckim i ormiańskim języku, w których znajduje się ustęp następujący: „Kochani bracia! Niech was nie odstraszają okrucieństwa, popełniane przez rząd! Także Bułgarzy pod Midhatem baszą znosili wiele bezprawi, a przecież dobili się swobody“.

Znów aresztowano wielu Ormian.

Kurdowie w Wanie i w okolicy wyprawiają znów rzezie i dopuszczają się rabunków.

Donoszą, że znów gromady Ormian przeszły przez granicę perską.

Mówią, że Porta zgodziła się na obie proponowane przez ambasadorów koncesye dla Kreteńczyków.

Lada dzień ma być ogłoszony odnośny firman sułtański.

Wiedeń 2 lipca. Notowania wieczorne. Kredyty 350·25, węgierskie kredyty 379.00, anglobank 156.25, bankverein 265.50, unionbank 284·—, länderbank 249.00, staatsbahny 358.00, lombardy 102.75, elbethale 275.00, akcye tytoniowe 168.50, rima 232.00, alpiny 77.70, renta majowa 101.45, węg. renta złota —.—, austr. renta koronna —.—, losy tureckie 52.70, węg. renta koronna 99.20, marki 58.77, ruble 127.—.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1896 (czas środk.-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			osobowe			
Z Berlina	5.10	1.30		8.55	6.55	9.30	
Z Krakowa Wiednia i Wrocławia	5.10	1.30	8.45	8.55	6.55	9.30	
Z Warszawy	5.10			8.55		9.30	
Z Muszyny - Krynicy przez Tarnów †) od 1 czerwca do 30 września *) od 25 czerwca do 15 września	*5·10			†8.55	6.55		
Z Muszyny - Krynicy przez Rzeszów	5.10						
Z Muszyny Krynicy przez Przemyśl	—		8·45	8.55		9.30	
Mszany d. przez Tarnów							
Z Rozwadowa i Nadbrzezia przez Dembicę	—						
Chabówki przez Tarnów	5.10	1.30			6.55		
Z Chabówki przez Rzeszów	5.10	1.30					
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1.30		8.55			
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1.30	8.45			9.30	
Z Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka przez Przemyśl	—	1.30	8.45	8.55		9.30	
Z Mezö - Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—		8.45	8.55		9.30	
Z Ławocznego, Pesztu, Miskolcza, Munkacza	—			8.00			12·10
Z Hrebenowa, tylko od 10 lipca do 31-go sierpnia	—			1.51			
Ze Skolego i Stryja *) ze Skolego tylko od 1 maja do 30 wrześn.	—			8.00	1.51	*10.10	12·10
Z Stanisławowa przez Stryj	—			8.00	1.51		12·10
Z Chyrowa przez Stryj	—			8.00	1.51	10.10	
Z Suczawy, Husiatyna, Körösmezö, Słobody, rungurs., Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—		9.55				
Z Suczawy, Czortkowa, Körösmezö, Kałusza, Sopowa, Bukaresztu i Jass	—				2·01		
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna każd. poniedziałku), Peczeniżyna	—					6.19	
Z Suczawy Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Czudyna każdego poniedziałku Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	—			7.28			
Z Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			8.15		5.45	
Z Bełzca	—					5.45	
Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	2·18	9.50	7.42	4.45		
Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	—	2.34	10.05	8.05	5.10		
Z Brzuchowic od 1 maja do 21 czerwca i od 15 sierpnia do 6 wrześn.	—					8.03	
Z Brzuchowic od 26 czerwca do 14 sierpn.	—					8·26	
Z Janowa *) przez cały rok, †) tylko od 16 czerwca do 31 sierpn.	—			*7.50	†5.28	†8.54	
Z Janowa tylko od 1 maja do 15 czerwca i od 1 września do 30 kwietnia	—				1.10	7.48	
Ze Lwowa odchodzą do:							
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	8.40	2.50	11.00	4.40	9.55	6.45	
Warszawy	8.40		11.00	4.40		6.45	
Muszyny-Krynicy przez Tarnów *) tylko od 1-go czerwca do 30 września	8.40		11.00	4.40		*4.65	
Musz.-Kr. przez Rzeszów	—		11.00				
Musz.-Kr. przez Przem.	—					6.45	
Rozwadowa i Nadbrzezia	8.40		11.00	4.40			
Chabówki przez Tarnów	—		11.00				
Chabówki przez Rzeszów	—		11.00		9.55		
Chabówki prz. Przemyśl	—				9.55	6.45	
Rawy r. przez Jarosław	—	2.50		4.40			
Chyrowa, Sanoka, Iwonicza, Rymanowa przez Przemyśl	—			4.40	9.55	6.45	
Mezö - Laborcz i Pesztu przez Przemyśl	—			4.40		6.45	
Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu prz. Stryj	—			5.22		7.22	
Hrebenowa tylko od 10 lipca do 31 sierpnia przez Stryj	—				9.35		
Skolego i Stryja *) do Skolego od 1 maja do 30 września	—			5.22	9.35	*3.05	7.22
Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—				9.35	7.22	
Chyrowa przez Stryj	—			5.22			
Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Körösmezö, Kołomyi nad. przedm., Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6.10						
Suczawy, Peczeniżyna, Czudyna i Berhomethu każd. poniedz. Radow.	—				10.25		
Suczawy, Jass, Bukar., Czortkowa, Kałusza, Körösmezö, Kimpol.	—				2.45		
Suczawy, Jass, Bukar., Husiatyna, Kałusza, Peczeniżyna Nowosielicy Radowiec	—						10.15
Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—			9.15		7.05	
Bełzca	—			9.15			
Podw. i Brodów z Podz.	6.14	2.25		9.48			11.12
Podw. i Brodów z gł. dw.	6.00	2.11		9.30			10.45
Zimn. wody od 1 czerwca	—				3.29		
Brzuchowic od 14-ego czerwca w niedziele i święta	—				1.20	3·20	
Brzuchowic od 1 maja do 6 września w dnie pow.	—				3.20		
Janowa od 1 maja do 15 czerw. i od 1 wrz. do 30 kwiet. codzienn.	—			9.45	3.00	8.55	
Janowa od 16 czerw. do 31 sierpnia * codzien. † w niedzieli i święt. § w dnie powszednie				*9.45	†1·05	§3.00	*6.25

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo europejski = godz. 12·36 zegara podług lwowskiego.

Do sprzedaży ewentualnie do wydzierżawienia

majątek ziemski

obszaru około 2.800 morgów, w tem 600 morgów rębnego lasu i 600 morgów doskonałej paszy. Obszerny nowy dom mieszkalny, budynki gospodarcze w dobrym stanie. Suche dochody zwyż 9.000 złr. rocznie. Cena 430.000 złr. wa. Bliższa wiadomość w kancelaryi adwokata Małachowskiego we Lwowie.

Jedwab fularowy 60 kr.

aż do złr. 3.35 za metr w najnowszych deseniach i kolorach

Jakoteż **jedwab Henneberga czarny, biały, kolorowy** od 35 ct do zł. 14.65 (około 240 rozlicznych jakości i 2.000 różnych barw i deseni itd), czarne, białe i kolorowe od 45 ct. do zł. 11.65

Jedwabne damasty	od zł. —.55	do 14.65	Jedwabne abengaliny	od zł. 1.20	do 8.6
Jedw. materye włos. na suknie	„ 8.65	„ 42.75	Jedwabne grenadyny	„ —.80	„ 6.3
Jedwabne fulary	„ —.60	„ 3.35	Jedwabne Faille française	„ 1.45	„ 6.8
Jedwabny atłas dla masek	„ —.35	„ 1.90	Jedwabna Surah	„ —.80	„ 8.8
Jedwabne Merveilleux	„ —.45	„ 4.85	Jedwabny fular japoński	„ —.80	„ 3.3
Jedwabne materye balowe	„ —.35	„ 14.65	Jedwabne Crep de Chine	„ 1.35	„ 6.6

za meter.

Jedwab Armures, Merveilleux, Duchesses etc. Cristalique, Moire antique, Moscovito, Marcellines, jedwabne kołdry i materye na chorągwie — wolne od porta i cła do domu. — Wzory odwrotnie. — Listy do Szwajcaryi kosztują 10 ct., karty 5 ct. 141

Fabryka jedwabiu G. Henneberga w Zurychu, c. k. dostawca nadworny.

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.


Markaoc bronna.

Uprzejmie proszę żądać tylko prawdziwego kuracyjnego Cognacu francuskiego pod marką ochronną **Amazonka na koniu firmy Couriere & Comp.**, założonej w r. 1850 **spadkobierca G. Kondratowicz w Cognacu.** Jedyna polska firma we Francyi, reprezentowana na wystawie lwowskiej we własnym pawilonie »Butelka« i odznaczona **medalem złotym**, poleca wielkie zapasy kuracyjnych prawdziwych **Francuskich Cognaców**, a szczególniej dotychczas nieprzewyższonego w swej dobroci **Cognacu mi nisteryalnego**, który nabywać można we Lwowie, Krakowie, oraz we wszystkich renomowanych handlach, cukierniach, i aptekach na prowincyi. Z poważaniem **August Charzewski**, jen. zast. ze stałą siedzibą w Krakowie, Basztowa 27.

Anticohol jedynie skutecznie działający środek, nawet przy **uporczywem opilstwie**, może bez trudu być dodany, bo jest bez smaku i pod gwarancyą nieszkodliwy, zaś **w skutku niezawodny.** Podziękowania wyleczonych stoją do dyspozycyi. Puszka z przepisem użycia zł. 3, podwójna puszka zł. 5. Nadsyłający kwotę z góry otrzymują towar franko. Prawdziwe tylko u **S. KLEINA, aptekarza w Lugos**, Nr. 89 (Węgry).

Odróżniajcie prawdę od blagi! Dwa medale zaszczyt otrzymał **S. W. Niemojewski** za wyrób znakomitych tutek nieklejonych! Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może. Żądać proszę **Tutek Niemojewskiego.** Wszędzie do nabycia. Poleca się również tutki klejone z prawdziwego papieru Egipskiego.

Na sprzedaż majątek ziemski tuż pod Jarosławiem położony 1050 m. obszaru, z czego 816 morgów roli jak najlepszej jakości. Bliższa wiadomość w kancelaryi adw. Dra Kwiatkowskiego we Lwowie, ul. Pańska l. 3. Pośrednictwo wykluczone. 6—6

Ekspedytora lub ekspedytorki poszukuje, poczta Lubaczów. 2-3

Folwark z dochodem 3.000 zł. do sprzedania za 35.000 zł. Bank 6000. Zgłoszenia: Folwark w Przemyślu P. 77.

W Szerzynach jest do wynajęcia domek, trzy pokoje, kuchnia, piwnica, ogródek na lato, miesięcznie 15 zł. Zgłosić się Zarząd dóbr Szerzyny p. Biecz

Folwark 300 morgów skomasowany we wsi pół mili od Halicza z zasiewami do sprzedania za 35.000 zł. Bliższą wiadomość udziela Franciszek Wróblewski, poczta Jezupol. 3—8

Specyalne artykuły higieniczne (francuskie tanio od 1.30 wyżej) do nabycia w drogeryi L. Mankasa, Kazimierzowska l. 19.

Stałą posadę znaleźć może przy swoity człowiek, posiadający referencyę osób znanych w mieście, znający gruntownie tak w mowie jak i w piśmie język polski i niemiecki. Wiadomość ulica Sgo Marcina 18. 1—8

Pomieszkanie letnie z ogrodem zaraz do wynajęcia z urządzeniem lub bez ul. św. Zofii Nr. 18, wiadomość od 3—5.

Powóz lekki, półkryty, prawie nowy, tanio do zbycia. Clowa 5, pierwsze piętro

Lekcyi francuskiego udzieli bardzo tanio, byle zastąpić ubytek lekcyi przez wyjazd ciewów. „Powstaniec", restante Lwów. 1—5

Lekcyi muzyki na skrzypcach udziela z wszelką rutyną konserwatorzystka. Zgłoszenia Biuro „Impresza" Lwów. 1-2

[illegible] (regulator zegarków) z dołączeniem instrukcyi i różnie czasu pomiędzy południkiem lwowskim a południkiem innych stolic europejskich, amerykańskich i azyatyckich, sztuka 1 zł. wa. poleca Józef Weiss, zegarmistrz we Lwowie, Sobieskiego 11.

[illegible] inteligentny, przy [illegible] walce [illegible] w mieście [illegible] ekwiwalent. Zgłoszenia tylko do 10 t. m. z załącz. na fotografię, [illegible] poste restante Lwów, anonimy pozostaną bez odpowiedzi, za dyskrecyę ręczy słowem honoru. 1—2

Kuchenki naftowe (nie dymiące) po zł. 1.20, 2.75 i 3.75. Rądle mosiężne do smażenia konfitur po zł. 2.40, 3, 3.50, 4 i 5 poleca Piotr Czapliński handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Laski i parasole

zupełnie świeży transport otrzymali i polecają

Motylewski i Krzyszkowski

Lwów plac Maryacki liczba 6

Pierścionki zaręczynowe, obrączki, szpilki ślubne srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie [illegible] poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel Europejski

Dr. Ant. Roicki

specyalista od lat przeszło 20 dla chorób skórnych, wenerycznych jakoteż dla chorób pęcherzowych. Na żądanie poradnik dla mężczyzn (zupełnie nowo przerobiony) 1 złr. (poczta dyskretnie). Poradnik dla kobiet poczta 60 ct. Lwów, ul. Zimorowicza l. 6, ordynuje od 9—10 i od 3—6.

Tapety!

Mam zaszczyt zawiadomić P. T. Publiczność, że wystąpiwszy z handlu J. Jurgensa **otworzyłem w Pasażu Hausmana 7**, pod firmą

Tadeusz Sroczyński

magazyn najnowszych tapet i dekoracyj pokojowych, jakoteż: firanek, kotar, chodników, cerat angielskich i amerykańskich, ceratek, storów i [illegible]. Ceny tapet poczynając od 15 ct. za rulon.

Zawiadomienie handlowe.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że sprzedaż mąki fosfatowej Thomasa wszelkich czeskich fabryk Thomasa, uskuteczniana dotychczas przez panów Hoyermann et Co. w miejscu, odbywać się będzie

od 1 lipca 1896 r.

wyłącznie przez firmę

PHOSPHATMEHL-VERKAUFS-BUREAU

der

Böhmischen Thomaswerke

in PRAG, Mariengasse 11.

Wszelkie zapytania, zamówienia i wogóle korespondencye, dotyczące sprzedaży mąki fosfatowej Thomasa, prosimy począwszy od tego dnia wysyłać do powyższego biura.

Podpisane biuro sprzedaży mąki fosfatowej ośmiela się zwrócić na to uwagę, że będzie się starać staraniem i punktualnem wykonywaniem zamówień zaskarbić sobie zaufanie Szanownych Gospodarzy i Interesantów wogóle i wszelkim w tym względzie objawionym życzeniom o ile można zadosyć uczynić.

PRAGA, w czerwcu 1896 r.

Phosphat-Fabrik HOYERMANN & Co., BUBENC.	**Phosphatmehl-Verkaufs-Bureau der böhmischen Thomaswerke Prag, Mariengasse 11.**

Największy magazyn **BRONI MYŚLIWSKIEJ** Rewolwerów, Amunicyi i przyborów sportowych poleca najtaniej

S. Pielecki i Ska Lwów pl. Marjacki l. 3, obok Hotelu Georga

Drylingi Nowotnego i Gollatha „Dibny" i Śrutowe H. Piepera Śrutówki i Expressy Angielskie Karabinki i Pistolety Wiatrówki Pistolety pojedynkowe.

Do podróży

Kufry w różnych wielkościach, kuferki ręczne, torebki, rzemyki do pledów i. t. p.

poleca magazyn

Kauczyński i Oberski

Lwów, Halicka 6.

Na festyny

Lampiony, ognie sztuczne, ognie bengalskie, pochodnie smołowe, balony papierowe

poleca magazyn

Kauczyński i Oberski

Lwów, ul. Karola Ludwika l. 7

filia ul. Halicka l. 6.

Cenniki na żądanie gratis.

Kantor wymiany c. k. uprz. galic. akcyj. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje wszystkie papiery wartościowe i monety po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi. Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

4½% listy hipoteczne	**4½% pożyczkę krajową galicyjską**
5% listy hipoteczne premiowane	**4% pożyczkę krajową galicyjską koronową**
4% listy hipoteczne koronowe	**4% pożyczkę propinacyjną galicyjską**
3% listy Tow. kredytowego ziemskiego	**5% pożyczkę propinacyjną bukowińską**
4½% listy Banku krajowego	**4½% pożyczkę węgierskich kolei państ.**
4% listy Banku krajowego	**4½% pożyczkę propinacyjną węgierską**
5% obligacye komunalne Banku krajowego	**4% węgierskie obligacye indemnizacyjne**

i wszelkie renty austryackie i węgierskie które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje po cenach najprzystępniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony na gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, z których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Do wyłącznej sprzedaży otrzymał wyroby **FABRYKI BRONI J. NOWOTNEGO z Pragi** i poleca

Ważne dla myśliwych!

sławne śrótuwki Expressy i Drylingi jako ostatnia nowość:

Dryling z lufą kulową do odejmywania.

Ceny fabryczne.

S. PIELECKI i Ska LWÓW.

Ważne dla pp. stolarzy!

PAROWA FABRYKA Braci Wczelak we Lwowie

wykonuje po cenach umiarkowanych karnisy różnego fasonu do mebli, opaski i rozmaite profile podług rysunku. Fabryka przyjmuje od pp. stolarzy wszelkie **roboty maszynowe.**

C. k. uprzywilejow.

FABRYKA SZKŁA taflowego i zwierciadlowego KUPFER & GLASER

Lwów ul. Kazimierzowska l. 28.

polecają swe najlepsze **wyroby krajowe**

Szkła w taflach we wszystkich jakościach i rozmiarach własnych

szyby szlifowe (belgijskie)

SZKŁO DACHOWE

kolorowe matowe i w deseniach,

szkło zwierciadlowe jak i lustra w ramach itp.

oszklenia nowych budowli wykonuje się pod gwarancyą najstaranniej.

t. i dyament do rżnięcia szkła.

Morszyn obok Stryja

Zakład wodoleczniczy, kąpiele solankowe, borowinowe, słoneczne i rzeczne. Elektryzowania, marsaż, wskazania, choroby nerwów żołądka, kiszek, gardła, oskrzeli, cierpienia kobiece, reumatyzm. Utrzymanie w zakładzie od 15 złr. z kuracyą od 22 złr. tygodniowo.

Dr. Tyszkowski.

Ognie sztuczne salonowe, ogrodowe i wodne najtaniej dostarcza **S. PIELECKI i Ska** główny magazyn broni Lwów plac Marjacki 3.

!Ułatwienia w spłatach wedle umowy!



sprzedajemy w miejscu i wysyłamy na prowincyą Wielmożnym P. T. urzędnikom rządowym i prywatnym, Przewielebnemu duchowieństwu i klasztorom, Wielmożnym adwokatom, lekarzom, aptekarzom, członkom c. k. żandarmeryi i straży skarbowej, jak niemniej wszystkim będącym w możności dotrzymania terminu spłat



nasze z dobroci i taniości znane towary.

Prosimy o łaskawe zażądanie naszego bogato ilustrowanego cennika. polecamy najnowsze parasole i parasolki, kapelusze damskie i dla panienek i chłopczyków, bluzki różnego rodzaju Mattinée i Negliges, szlafroki jakoteż suknie ogrodowe, tarłuszki, halki, woalki koronki, wstążki, kapelusze, fasony i dodatki do kapeluszy, peleryny i zarzutki, bieliznę, rękawiczki, pończochy, szkarpetki, płaszczyki, sukienki dziecinne i ubrania dla chłopczyków.

Nowo otworzona **filia dla dywanów europejskich i orientalnych przy ul. Sykstuskiej l. 6.** mieści otrzymie zapasy, bardzo tanich dywanów firanek i storów koronkowych, portyer i firanek wełnianych, chodników pokojowych, na korytarze i schody, lambrekinów i przedmiotów dekoracyjnych, resztek chodników i wysortowanych dywanów dla nieznacznych skaz lub nie modnych już deseni.

Zarządu wiedeńskiego magazynu „AU LOUVRE"

Lwów, plac Kapitulny l. 3. Filia Sykstuska 6.

Towarzystwo powroźnicze w Radymnie

poleca wszelkie wyroby powroźnicze i sieciarskie.

Cenniki na żądanie gratis i franko.

Specyalność.

Szuwaks glicerynowy

S. Glińskiego z Warszawy.

Główny skład w handlu

Karola Bayera

we Lwowie przy ulicy Krakowskiej l. 11.

Przy odbiorze 5 tuzinów znaczny rabat.

KOSZULE

białe i kolorowe, batystowe, flanelowe jedwabne i wełniane od 1.90, kołnierze po 20 ct., mankiety po 35 ct., chustki do nosa od 20 ct.

Górski i Szydłowski

Lwów, pl. Maryacki (róg Hetmańskiej.)

FORTEPIANY i pianina

z najlepszych fabryk, wiedeńskie, berlińskie, drezdeńskie etc. sławne [illegible] amerykańskie Esteya.

Ponieważ sam płacę cło i transport kolejowy do każdej stacyi, zatem każdy instrument jest o 40—50 zł. **tańszy u mnie niż wszędzie.**

Instrumenta z mego składu zabezpieczam własnym wynalazkiem przeciw mrozom i robactwu, co dla każdego nabywcy stanowi wielką na pozór **oszczędność. Wypożyczalnia** od 5 zł. miesięcznie. **Żelazne kasy ogniotrwałe** niżej cennika fabrycznego. **SKRZYPCE** zwykłe i koncertowe. **CYTRY, ARISTONY** i t. p. **Stare instrumenta** kupuję lub przyjmuję do zamiany.

Wyjątki z listów:

Do Pana A. Sidorowicza w Kołomyi.

Fortepian Pański świetny, istotnie nie można wymagać piękniejszego tonu. Dziękuję itd.

Magr. Bachman, Czerniowce ul. Pańska.

Z fortepianu jestem bardzo kontent i rzeczywiście o 100 zł. tańszy niż w Krakowie.

Wł. Duchiński, Kraków ul. Grodzka 24.

Pański harmonium wszystkich zachwyca.

Ks. Porębski, w Sassowie.

Skrzypki wyśmienite.

M. Zahradnik Złoczów.

Podobne wyrazy uznania przysłali mi Wni pp. [illegible] Morawski, prokurator, Sambor — A. Lewakowski sekret. banku hipot., Lwów. — Lewicki apt. Czyrów. — Ks. L. Scherff, Brzeżany. — A. Aleksandrowicz, [illegible]. — J. Rohm apt. Jarosław. — R. Wittig Biecz. — A. Stadziński, Lwów Łyczakowska. — Dr. Lambert Tazla (w Bosnii). — Dr. M. Lewakowski, Lwów, ul. Szopena 5. — Cipser kontrol. podatk. Stanisławów. — F. Sheybal c. k. komisarz, Biała. — Pikor c. k. radca Lwów, Ossolińskich i wiele innych osób,

Listy te (które mogę okazać) są **świadectwem jakości i taniości** moich instrumentów.

A. Sidorowicz, w Kołomyi

b. dyrekt. Towarz. muzycznego.

Celem zawarcia małżeństwa są prenotowane.

Panie z majątkiem 400.000, 250.000, 160.000, 70.000, [illegible].000 złr. Sieroty z majątkiem 800.000, 400.000, 200.000, 120.000, 60.000 złr., które tylko zaślubić pragną oficerów, urzędników państwowych lub właścicieli dóbr. Oprócz tych jest wiele wdów prenotowanych z majątkiem od 500 złr. do miliona. Uprasza się tylko o listy niemieckie. Adresować Mariage Compagnie Budapeszt VIII Kerepeserstrasse 63.

Wzdrojowisku Skole jest z powodu stosunków familijnych z wolnej ręki

do sprzedania

Duży dom

mieszkalny

niedaleko rzeki, zbudowany z drzewa, składający się z 3 pokoi, kuchni, piwnicy i strychu. Nowa stajnia, wozownia i stodoła, studnia z wiadrem, prześliczny ogród oparkaniony. Cena 2.000 złr. 500 złr. może pozostać na 2 lata na 6 pr. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia kupujących do Adolf Wagner, kupiec w Skole l. 7.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych oraz główna ekspedycya pism peryodycznych

S. A. KRZYŻANOWSKIEGO w Krakowie

poleca wydane nakładem własnym dzieło

E. JAWORSKA

KUCHNIA HIGIENICZNA.

Dr. W. JAWORSKI

DYETYKA SZCZEGÓŁOWA.

Kuchnia higieniczna

ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb chorych, napisała

Ema Jaworska

(z wstępem i dodatkiem lekarskim).

Cena złr. 3, w ozdobnej oprawie 3.50.

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Śmierć myszom i szczurom!



Jedyna niezawodna

TRUCIZNA

na szczury, myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco tylko na gryzonie, (glires) szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych jak pies, kot, drób itp. nieszkodliwa.

Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (na list fracht i opakow.) uskutecznia odwrotnie za pobraniem **Skład i laboratoryum przetworów chem. Jana Michnika, mag. farm. w Bochni.**

1 kilo trucizny 2 złr., 4 i pół kila 7 złr. 50 ct.

Hurtowny skład na Lwów **L. Włodek i A. Krajewski**, Apteki: Kańczuga, Medenica, Mielnica, Przemyśl S. Lepiankiewicz, Rawa ruska, Sokal, Wareż, Wojniłów, Szląsk: Bielsko 8, Gutwiński, Jaworze A. Janicki.

Obrzydliwem

jest gdy się widzi jak w restauracyach i gospodach, w lokalach gdzie się środki żywności sprzedaje jako to: mięso, masło, masarskie wyroby, mleko, ser, konfitury, owoce i t. d wszystko zanieczyszczają setki much. Jasnem jest, że każdy chętniej tam kupuje i wchodzi, gdzie nie ma tak brzydkiego fermentu.

Patent. muchomor

czyści lokale od much. Każdy powinien tedy używać codziennie, tego rychło i skutecznie działającego, masami zabijającego **patentowanego muchomora.**

Za woreczek 10 kr. Ogromnie wydatny. Na tydzień wystarcza. Wszędzie do nabycia.

Oliwę do maszyn Smarowidło do osi Cement, Gips, Ter Dektury do dachów *poleca taniej jak wszędzie* **ALOJZY HÜBNER** Lwów.

Kotwiczne

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze

uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego powszechnie ulubionego środka domowego należy zawsze krótko a wyraźnie żądać:

Richtera Liniment z „kotwicą"

i tylko butelki opatrzone znaną marką fabryczną „kotwicą" uznać za prawdziwe.

Richtera apteka pod złotym lwem w Pradze.



Główny magazyn obuwia karlsbadzkiego

przy *ul. Hetmańskiej l. 10* (obok stacyi tramwaju elektrycznego) poleca swój obfity zapas znakomitego obuwia, wyrobu ręcznego dla panów, pań i dzieci, jakoteż nowości *trzewiki Kneipowskie i Lawn Tennis* po cenach stałych fabrycznych.

Z głębokiem szacunkiem

H. TENDLER

właściciel magazynu obuwia karlsbadzkiego przy ul. Hetmańskiej l. 10.

Zakład wychowawczo-naukowy ś. p. Kamili Poh

założony przez Felicyę z Wasilewskich Boberską, został połączony

z zakładem Maryi Bielskiej.

Zakład pozostaje w dawnym lokalu z obszernym ogrodem i przyjmuje uczennice do ośmiu klas szkoły wydziałowej, jakoteż na kursa dopełniające. Uczennice mogą być **dochodzące** na wykłady przed południem, **półpensyonarki** pozostające cały dzień w zakładzie i korzystające z wykładów, korepetycyj i konwersacyi w językach francuskim i niemieckim i stale umieszczone **pensyonarki**. Wpisy uczennic stałych przyjmuje się przed wakacyami. **Lwów, ul. Pańska 5.**

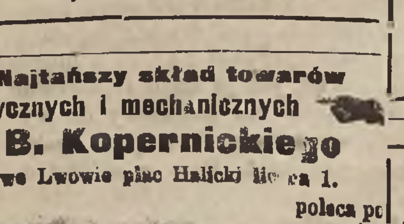
4¾ kilo kawy netto wolne od porta za zaliczką albo nadesłaniem gotówki pod gwar. najlepszy towar.

Afryk. Mocca perl. zł. 5.70
Santos dobra zł. 5.60
Cuba ziel. przednia zł. 6.—
Ceylon nieb. ziel. zł. 7.20
Złota Jawa żółta przednia zł. 7.—
Perłowa najprzed. zł. 7.—
Arab mokka zł. 7.75.

Cennik i taryfa celna gratis. Ettlinger i Ska Hamburg.

Najtańszy skład towarów optycznych i mechanicznych

B. Kopernickiego we Lwowie plac Halicki liczba 1.



poleca po cenach najtańszych okulary, ćwikiery, lornety, barometry, ciepłomierze, mikroskopy, lupy, kompasy, taśmy miernicze, rajsceigi itp. **Urządzenie** dzwonków elektrycznych. Zamówienia z prowincyi załatwia punktualnie odwrotną pocztą. Wszelkie naprawy **najtaniej i najrychlej.**

Ważne!

Dla P. p. **Architektów** i inżynierów, Papier chemicznie preparowany (Lichtpauspapier) biały i niebieski najtaniej

Gergowicz & Bauer

Lwów Halicka 16.

Fabryka Tutek nieklejonych, elektrycznie ściskanych, chemicznie zbadanych **Heleny Piątkowskiej** znajduje się tylko **Lwów ul. Pańska 2** sprzedaje 80, 90 ct. i wyżej tysiąc. Przy odbiorze 10.000 franko.

PIEGI

plamy na twarzy i inne nieczystości skóry znikną już po 7 dniach zupełnie i nie wrócą więcej po użyciu Dra Christoff znakomitej nieszkodliwej Ambrakreme. Prawdziwe tylko w zielono-opakowanych słoikach szklanych po 80 ct.

Skład główny dla LWOWA: Apteka pod srebrnym orłem Z. Ruckera w KRAKOWIE: apteka W. Redyka i apt. E. Mellera. Leona Kallira apt. w Brodach.

Cukry deserowe znakomite

odznaczone na wystawach krajowych i zagranicznych **złotemi medalami** które już od dawna przez wybrednych smakoszy jako najlepsze uznane zostały pół klgr. 1.20 poleca codzień świeże

Henryk Treter

właściciel parowej fabryki czekolady ul. Kopernika l. 3, obok apteki.

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. Papier z fabryki Fijałkowskich w Białej. Drukarnia nar. St. Manieckiego i Spółki (Hotel Żorża). Zarządca W. Hodak.